Nr. 134. We Lwowie Czwartek dnia 14 Maja 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13. maja.

Chwieją się podwaliny gmachu niemiecko-liberalnego. Od czasu rezygnacji Chlumeckiego i objęcia urzędu przez Plenera, żadna „wiadomość osobista" pochodząca od zjednoczonej lewicy nie zrobiła tego wrażenia, co wieść o wystąpieniu posła dr. Suessa, za którym, jak słychać, pójdą także inni posłowie wiedeńscy. Wiadomo już ze sprawozdań telegraficznych, że na sobotniem posiedzeniu zjednoczonej lewicy, na którem obradowano nad stanowiskiem klubu w sprawie reformy podatkowej, wygłosił poseł Suess gwałtowną mowę, w której oświadczył, że nie zgadza się ze stanowiskiem klubu i opuścił zgromadzenie z tem, że nie może nadal pozostać w związku klubowym. Prezydjum klubu dokłada starań, aby posła Suessa odwieść od zamiaru wystąpienia, dotychczas jednak usiłowania nie odniosły skutku i na razie nie udało się skłonić dra Suessa do powrotu. Przyczem jednak nadszedł także protest z Pragi, tak że coraz jaśniej się okazuje, iż w zjednoczonej lewicy wali jeden cios po drugim i że ona doprawdy bliską jest upadku. Do nowego parlamentu nie dała ona uratuje swych dzisiejszych towarzyszy. Że profesor Suess — powiada *Berl. Tageblatt*, a więc organ postępowy i liberalny — miał już dość swych przyjaciół politycznych, którzy politykę z prawe polityczną osądzają po materjalnych korzyściach w niej się mieszczących, jest rzeczą zupełnie naturalną. Już przed miesiącami chciał się usunąć z życia politycznego, by oddać się wyłącznie nauce, ale zawsze dał się namówić do walki za prawdziwym politycznym liberalizmem, którego jest idealnym przedstawicielem. Czy i teraz się uda skłonić posła Suessa do cofnięcia dymisji, jest rzeczą wątpliwą, gdyż widzi on wyraźnie, że owe żywioły, wśród których się znajduje, skompromitowały liberalizm w Austrji. Cofnięcie się dra Suessa jest rzeczą ważną, aniżeli ustąpienie wybitnego polityka z areny parlamentarnej, jest ono raczej wynikiem, że co najmniej liberalnego stronnictwa w Austrji, która traci w niem ostatnią podporę. Nie wierzymy wprawdzie, by dr. Suess był tak gwałtowną i silną podporą liberalizmu, ale natomiast wierzymy, że zjednoczona lewica niemiecko liberalna bliską jest pogromu.

Najważniejszym obecnie wypadkiem politycznym w Paryżu jest odłączenie się frakcji postępowej od socjalistyczno-radykalnej agitacji. Przewódca tej grupy politycznej, która skutkiem przypadkowego układu liczebnego stosunku stronnictw odgrywała w ostatnich przesileniach politycznych decydującą rolę, ogłosił list otwarty, w którym oświadczył, że nie należy do komitetu obrony powszechnego prawa głosowania i że bez jego wiedzy podpisano jego nazwisko na socjalistyczno-radykalnym manifeście. Isambert więc, stary gambettysta-postępowiec, pomimo że popierał radykalne ministerstwo, zrywa obecnie z działalnością opozycyjną pp. Bourgeois i Gobleta i pozostawia swym politycznym przyjaciołom swobodę co do postawy, jaką chcą zająć wobec gabinetu Méline'a. Część frakcji postępowej skorzystała z tej swobody w ten sposób, że około czterdziestu postępowców głosowało za ministerstwem Méline'a; reszta postępowego stronnictwa zajęła wobec nowego gabinetu postawę wyczekującą. Otwarty list Isamberta zrobił bardzo silne wrażenie w kołach politycznych, spodziewano się bowiem, że grupa Isamberta należeć będzie do opozycji, tymczasem Melinowi udało się już w części pozyskać tę grupę dla swego umiarkowanego programu i oczywiście dołoży on wszelkich starań, żeby i nadal postępowcy nie odmawiali mu swego poparcia.

*

Podaliśmy w onegdajszym numerze ostre zaczepki, skierowane w angielskiej izbie gmin przez Harcourta odnośnie do niebieskiej księgi w sprawach południowo-afrykańskich. Dzisiaj podajemy w streszczeniu odpowiedź ministra dla kolonij na te zaczepki. Chamberlain przemawiał tym razem z większym patosem niż zwykle i zapewniał, że polityka jego skierowana przedewszystkiem ku pojednaniu i pogodzeniu żywiołu holenderskiego i angielskiego w Południowej Afryce. Przedstawiał on jako ideał Anglji wytworzenie w Południowej Afryce stosunku podobnego jak w Kanadzie, gdzie żywioł angielski i francuski pracują obok siebie w zgodzie. Z widoczną aluzją do Niemiec zaznaczył minister, że Anglja z supremacji swojej w Południowej Afryce nigdy nie ustąpi, a szczególny kładzie na to nacisk, aby sprawę południowo-afrykańską traktować ze stanowiska wielkobrytańskiego, a nie z punktu widzenia partyjnego.

Nowem oświadczeniem ministra było to, że nie Chamberlain, a rząd kolonji dał pierwszą inicjatywę do podróży prezydenta Krügera do Londynu. Żądania Krügera były jednak tego rodzaju, że rząd angielski bezwarunkowo nie mógł się w nie wdawać. Domagał się mianowicie Krüger zniesienia konwencji londyńskiej, według której Transwaalowi nie wolno bez zgody Anglji zawierać sojuszu. Wobec tego, że rząd angielski odrzucił to roszczenie, Krüger zaniechał podróży, a rząd angielski sam był tym, który Krügerowi, wobec wygórowanych aspiracyj, przedstawił bezskuteczność wyprawy do Londynu.

Absentowanie się posłów w radzie państwa.

Czas pisze: Z powodu głosowań w izbie deputowanych na ostatnich posiedzeniach nasuwa się kilka uwag ogólnych, które nie dotyczą specjalnie głosowania w d. 5. bm. nad wnioskiem Bareuthera i odnoszą się w ogóle do posłów wszystkich stronnictw. Otóż na podstawie ostatnich głosowań stwierdzić można, iż na 353 posłów, zaledwie połowa i to naturalnie przy głosowaniu bierze udział. I tak w d. 8. bm. przy głosowaniu nad nagłym wnioskiem Pernerstorfera w sprawie zwołania ankiety dla zbadania stosunków pomocniczych urzędników kolei żelaznych, było tylko 150 posłów; w d. 9. bm. przy głosowaniu nad wnioskiem Dipaulego wzięło udział 182 posłów. A więc dzień po dniu tak mała liczba posłów obecnych jest w izbie. Otóż sądzimy, że jeżeli ktoś, kandydując na posła, przyjmuje w razie wyboru ten zaszczytny i ważny obowiązek, to powinien go spełnić jak najsumienniej nawet wtedy, gdyby żadnego za to nie pobierał wynagrodzenia. Wyborcy zaś mają tem większe prawo domagać się tego od niego, jeżeli za możliwe straty, połączone z oddaleniem się dłuższem z miejsca swego pobytu, odpowiednie otrzymuje wynagrodzenie. Tymczasem jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że są posłowie, którzy wyjeżdżają z Wiednia, nie biorąc wcale urlopu; że niekiedy całymi tygodniami przebywają u siebie w domu, a niektórzy z nich zjawiają się na kilka dni we Wiedniu w tym czasie, kiedy bywają wypłacane djety. Postępowanie takie jest niegodne posła i nie powinno być cierpiane ani przez stronnictwo, do którego poseł tasi należy, ani tem mniej przez prezydjum izby poselskiej. A przecież łatwo jest zaradzić takim nadużyciom. Wszakże w naszym sejmie każdy poseł, przybywający na posiedzenie, otrzymuje w imiennym spisie posłów kreskę, skutkiem czego kancelarja sejmowa ma dokładną wiadomość, którzy posłowie na któremkolwiek posiedzeniu byli obecni, a których tam nie było. Taki sam proceder powinien być zaprowadzony także w izbie deputowanych we Wiedniu i przestrzegany z całą ścisłością przez tamtejszą kancelarję. Jeżeli więc poseł, który nie ma urlopu, nie zjawi się na posiedzeniu, należy mu wstrzymać wypłatę dyet na tak długo, dopóki nie przybędzie na inne posiedzenie i tylko w takim razie przyznać mu prawo do tych dyet, jeżeli przez cały czas powyższy przebywał we Wiedniu, a nieobecność swą w izbie ważną jakąś okolicznością, np. słabością usprawiedliwił.

„Szawle, Szawle! Dlaczego mnie prześladujesz?"

Pod tym tytułem znajdujemy w *Pietiersburskich Wiedomostiach* artykuł, tyczący się prześladowania krzyżów na Litwie, który uważamy za konieczne przytoczyć w dosłownem brzmieniu:

„Zwracamy się do chrześcijańskiego uczucia prawdziwych Rosjan. Przedrukowaliśmy wczoraj (N. 114) z *Graždanina* artykuł oburzający się na prześladowanie krzyżów w kraju północno-zachodnim. Takich faktów niestety można wyliczyć nie mało. Dzisiaj naprzykład otrzymaliśmy dokument, mówiący sam za siebie:

Do witebskiego gubernatora od dwińskiego isprawnika

Od niepamiętnych czasów w ogrodzeniu krzesławskiego rzymsko-katolickiego kościoła parafjalnego, naprzeciwko frontonu kościoła, znajduje się *drewniany*, obity blachą *krzyż*, wysokości jeden sążeń i dwa arszyny, na piedestale z cegły, wysokości jeden sążeń i dwa i pół arszyna. Krzyż ten dnia pierwszego listopada tego roku *wywrócił wiatr*.

Dlatego jak najpokorniej mam zaszczyt prosić *wasze prewoschoditielstwo* pozwolić wystawić taki sam krzyż.

1895 roku 19. grudnia N. 311.

Pokazuje się, że w ślad za tem wynika bezcelowa korespondencja i w rezultacie *po 70 dniach* (1. marca N. 1256) *staranie to* bez żadnego wyjaśnienia przyczyn zostało przez miejscową administrację *odmownie* załatwione. Skoro wiesz, iż podobne nieprawdopodobne wypadki nie są odosobnione, mimowoli z boleścią zapytujesz sam siebie: komu i dla czego potrzebnem jest siać obrazę i zamięszanie w innowierczej wiernopoddańczej ludności?

W stolicy znajduje się teraz wysłaniec od parafjan kościoła niedźwiedzińskiego, powiatu słuckiego, gubernji mińskiej. Przed jedenastu laty pozwolono im na miejsce starego kościoła wybudować nowy. Przygotowali materjał, stary budynek władza zamknęła, lecz budować natomiast drugiego nie pozwoliła. I oto pięć tysięcy dusz usilnie modli się do Boga i prosi sługi cara, aby ich nie pozbawiali życia duchowego, zdjęli z nich niczem niezasłużoną niełaskę, przywrócili przynajmniej prawo otwarcia domu Bożego, znajdującego się wewnątrz zupełnie nietkniętym... Czyż cierpienia tej owczarni nie zmiękczą kamiennych serc w jasne dni nadchodzących wielkich uroczystości?"

Tak pisze organ rosyjski, a do jego słów nie potrzebujemy chyba nic więcej dodać, jak tylko skromną prośbę do *Warszawskiego Dziennika e tutti quanti* o dosłowne przedrukowanie tego artykułu, znajdującego się w numerze 115 *St. Pietersburskich Wiedomostiej* z dnia 28. kwietnia (10. maja) r. b na stronnicy drugiej w połowie drugiej szpalty.

Korespondencje.

Berlin 6. maja.

(Wycieczka do Kairu.)

Przyszedłszy dziś na plac wystawy nie mogłem się oprzeć pokusie i pojechałem do Kairu, a że Kair ten nie jest — jakby się zdawać mogło — setki mil odległy od głównego wejścia na wystawę, więc po pięciominutowej wędrówce *per pedes apostolorum* znalazłem się w podzwrotnikowej krainie. Pomimo krótkiej wędrówki, czułem potrzebę wzmocnienia sił swoich, ale zaledwie kilka minut spędziłem w restauracji stolicy Egiptu, uszu moich doszedł odgłos bębnów, świst piszczałek i śpiew rytmiczny. To karawana zbliżała się ku mnie. I złudzenie było zupełnie: około kępy palm podzwrotnikowych zaczęły się przesuwać postaci w pełnej zbroi Beduinów: jedni na wielbłądach z żonami i dzieciakami dumnie posuwali się przed oczami widza, inni na koniach lub osiołkach zdążali w ślad za nimi; na końcu postępowała grupa derwiszów, tańczących piekielne jakieś tańce i zbierających niklowe monety do wyciągniętych fezów. Cóż skłoniło wolnych synów pustyni do opuszczenia swych siedzib, do błagania obcych poprostu o jałmużnę?..

Karawana przeszła, zatarło się wkrótce tajemnicze a smutne wrażenie, które pozostawiła pieśń jakaś rytmiczna a bardzo tęskna, przez nich śpiewana. Przyszła mi myśl podążenia za tą karawaną, na którymkolwiek z dromedarów lub osiołku. Że zawsze lepiej od skromnych zacząć początków, więc też, zapłaciwszy nieco za słony w kairskiej restauracji rachunek, kazałem sobie podprowadzić osiołka. Jakieś *homo*, jak atrament czarne, więcej coprawda podobne do małpy, niż do człowieka, przybliżyło się na skinienie kelnera z bożym wierzchowcem pod balustradę restauracji. Ale w Egipcie panuje widocznie brak zaufania do „białych", bo właściciel osiołka przedewszystkiem dopraszał się zapłaty, a udobruchany sporym napiwkiem, puścił się nareszcie kłusa po „mieście". A w istocie było co widzieć: wszędzie domy, jakich w Europie nigdzie chyba nie spotykamy; na ziemi, rozsypany, jak zapewniają, prawdziwy piasek pustyni afrykańskiej, gdzieniegdzie sterczy kępka palm egzotycznych.

W młodych latach nieraz używałem kłapouchego wierzchowca; wkrótce więc miałem onej jazdy dosyć. Ale „dać kurze grzędę..." i ja też zapragnąłem znaleść się trochę wyżej i opuściwszy oślarza, udałem się prosto do szczęśliwego posiadacza dromedara. Zwierzątko klęczało sobie potulnie przy przewodniku. Gdym ku niemu podszedł, choć byłem gwałtem poprzednio za pięćdziesiąt fenigów udekorowany kwiatkiem przez berlińską Egipcjankę i wyglądałem przecież na coś porządnego, powtórzyła się scena poprzednia: trzeba było przedewszystkiem płacić. Rychło przekonałem się, że nawet u fellahów moneta niemiecka ma kurs. Za to żadnym językiem europejskim z fellahem rozmówić się nie było można. Niemniej wkrótce popędził wielbłąda, a ja zacząłem się wdzięcznie kołysać po przestworzach. Przy stępie szło jeszcze jako tako, ale gdym, ku wielkiemu oburzeniu murzyna, chcąc spróbować kłusa, zaczął laską mocno garbate stworzenie okładać i gdy nareszcie wielbłąd zaczął kłusować, straciłem w jednej chwili ochotę do wycieczek z Anglikami przeciw Mahdystom. Nadrabiałem miną, aby do ostatniej stacji dojechać, a po przyjściu do siebie, zacząłem, przy elektrycznem oświetleniu, mieszkańców „miasta" obserwować. Kobiety wogóle przystojne: o regularnych rysach i hebanowo czarnej skórze; brody mają tylko tatuowane, i to je, według pojęcia Europejczyka, szpeci; ubrane w narodowe szaty, gotując mężom strawę, przedstawiają wdzięczny, a ciekawy widok. Mężczyźni za to mogą śmiało służyć jako wzory brzydoty z wyjątkiem paru możliwych, którymi się Niemki, nie wiem dlaczego, nawet zachwycają.

Dla uzupełnienia krajobrazu, na osobnym placyku pelikan chodzi ze swym torbiastym dziobem i dumnie głową podniesioną. Odgłos bębnów wzywał do jakiegoć teatru, w którym miała być grana wielka tragedja w czterech aktach przez „tuziemców". Nie miałem już jednak odwagi iść na to przedstawienie, zobaczywszy przedtem danserki: tańczyły one *danse de ventre*, tak nieestyczny, że go nawet opisywać tu bliżej nie chcę. Upojony, ale i zmęczony wrażeniami z Kairu, powróciłem do Berlina.

Rozmaitości z Królestwa.

Z Litwy dochodzi wiadomość o nowem znęcaniu się nad katolicyzmem. W święta Wielkiej nocy, podczas procesji w kościele w Kopylu, pomiędzy Nieświeżem a Słuckiem, lud śpiewał pieśni polskie. Policja zdała raport. Zjechał isprawnik i zagroził karą, zakazując wszelkich „zabronionych" śpiewów. O buntowaniu się katolików modlitwą i pieśnią doniesiono gubernatorowi; ten kazał się księdzu wytłómaczyć, a policji wziąć go pod ścisły osobisty dozór. W chwili, do której sięga doniesienie, sprawa u gubernatora nie była jeszcze rozstrzygniętą.

Apostata żyje w Pułtusku, niejaki Lutostański, dość już nazwisko napisać, aby charakter określić. Był on niegdyś Polakiem, mnichem zakonnym w klasztorze Augustjanów. Po r. 1864 wałęsał się bez zajęcia, potem złożył hołd carowi, przechodząc na prawosławie. Tutaj wpisano go do stanu duchownego jako *ieromonacha*. Na tej posadzie wiodło mu się nie osobliwie: i on ze zwierzchności i zwierzchność z niego nie bardzo była zadowoloną. Szukał pociechy w gorzałce i w zajęciach umysłowych: oddał się głębokim badaniom. Owocem ich było dwutomowe dzieło o używaniu krwi chrześcjańskiej przez żydów do paschy! Mniemał, że tym popularnym, bo antisemickim przedmiotem zyska sobie popularność u Rosjan, popularność i pieniądze. Zawiódł się srodze nawet na Rosji. Braterstwo z mnichami rosyjskimi stanęło mu ostatecznie kością w gardle; chciał się jak najprędzej z niego wydostać! Jął prosić, błagać, jęczeć, aby go spuszczono z łańcucha. Lata mijały; zapadła nareszcie decyzja najświętszego synodu, pozwalająca, „stosownie do wielokrotnych próśb Lutostańskiego, zdjąć z niego suknię duchowną" (*monaszewskij san*). Przez czas swego ascetyzmu rosyjskiego Lutostański do reszty się rozpił i rozłajdaczył. Car rosyjski, uwalniając go na podstawie decyzji synodu ze stanu duchownego, wyraźnie zastrzegł, aby go nigdzie nie przyjmowano na służbę rządową. Pomimo tak wyraźnego zastrzeżenia Apuchtin dał mu urząd nauczyciela w progimnazjum klasycznem w Pułtusku, ale tylko do nauki języka polskiego. Taki język! Nie robi się z nim ceremonji. Największy szubrawiec i nieuk wykładać go może. Lutostański podczas długiego pobytu w Rosji tak sobie zepsuł mowę polską, nie nauczywszy się rosyjskiej, że stał się ledwo zrozumiałym dla słuchaczów. Ale to właśnie zalecało go na nauczyciela języka polskiego. W Pułtusku nominat apuchtinowski prócz strasznej moralności, prócz gorszącego, wstrętnego opilstwa odznaczył się wszelkie już granice przechodzącem nieuctwem. Wyśmiewany przez uczniów, pogardzany przez ogół mieszkańców, nie mógł przejść spokojnie przez ulicę, jeśli nie znalazł opiekuna w policjancie. Stary czy młody, nie mogąc dokuczyć mu inaczej, pokazywał mu symbolicznym ruchem na szyi, jaka to nagroda spotkać go powinna za niegodziwe życie. W tej pogardzie stałej i w tej symbolice przygodnej ludność żydowska łączyła się z chrześcjańską. Pospólstwo chłopięce było utrapieniem

(44)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Mówić więc o przyszłości z nim nie mogła, a tem samem odpadała połowa tematów, dotyczących teraźniejszości.

Towarzystwo ich stawało się z dnia na dzień dokuczliwszą męczarnią, zmuszając ich do ciągłej abstrakcji myśli. On się o nic dotyczącego jej nie pytał, by jej nie dać ułudy, której dotrzymać nie mógł. Ona zaś również o nic się go informować nie mogła, by mu nie dać fałszywego przypuszczenia, iż do jakich praw względem niego się poczuwa.

I gdy raz hrabia jej pokazał depeszę z kraju, wzywającą go z powrotem, rzekła.

— Jedź! Jedź zaraz...

On w odpowiedzi spojrzał na nią badawczo i ze zdziwieniem prawie, a ona dodała:

— Ja tu sobie sama doskonale dam radę. Dość tej mrzonki...

Spojrzał na nią wzrokiem pełnym rozpaczy i jakby złości, a ona wiedząc, jak bywał codzień więcej nerwowy i rozdrażniony, domyśliwszy się, co jego źrenice napełniało taką iskrą pretensji, podchwyciła.

— Ja wkrótce powrócę do kraju. Powrócę sama... Mam tam dużo do uregulowania interesów. Zamieszkam bowiem prawdopodobnie za granicą... Powrócę, powrócę .. na kilka miesięcy. Widywać się więc będziemy. Pozostanę w kraju mniej więcej, do tych zaręczyn oficjalnych. Wszak one w zimie? Potem się rozjedziemy, każde w swoją stronę...

— Przestań! — krzyknął hrabia, zrywając się z krzesła, szarpiąc wąsa, ocierając pot z czoła i chodząc gwałtownie po pokoju — przestań!!

Stefa urwała przerażona. On biegał, jak lew zraniony w klatce. Nagle przystanął nad nią z dzikiem wejrzeniem, z ogniem na twarzy i głuchym głosem zapytał:

— Czy ty dobrze wiesz o tem, że jedyną kobietą na świecie jesteś, którą kochałem i kocham, którą szanuję i podziwiam?

— Ależ wiem o tem, bo gdybym nie wiedziała tego doskonale, to byś się tutaj nie znajdował teraz..

— I jesteś dość wielką, dość „odrębną istotą," by do mnie nie mieć żalu, by mnie...

Urwał i chwycił się za czoło, jakby wstrzymując ból, czy wzruszenie.

— Rozumiem cię zupełnie... — wtrąciła.

— I wiesz dlaczego ci nie składam u twych nóg mego życia? Wiesz to dobrze? — tu urwał, ale nie czekając odpowiedzi, ciągnął głosem, w którym drgał nadludzki wysiłek. — Dlatego, że nie chcę zabić mej matki, dlatego, że nie chcę zadać mej rodzinie bolesnego ciosu. Dlatego, że mając prawo siebie poświęcić dla siebie, nie mam prawa poświęcać innych, których sam kołysałem przez całe życie mrzonkami, którym się teraz poddać muszę.

Tu pochodził po pokoju jeszcze, i nagle przystanął i zapytał.

— I wiesz dlaczego jeszcze?

Stefa podniosła wzrok.

— Dlatego — ciągnął hrabia — głosem grobowym — że znam ludzi, do jakiego stopnia są pogardy godnymi. Ja się boję, bym kiedyś sam .. nie żałował. Ja jestem dzieckiem próżności i pychy. Te trucizny wstrzykiwano we mnie od urodzenia, wstrzykiwali je wszyscy!

Tu odsunął się, upadł na fotel i zakrył twarz.

Stefa odezwała się po chwili powoli wyraźnie, głosem tym, którym nieraz roztrząsała z nim kwestje nieosobiste z punktu widzenia najwyższego objektywizmu.

— Ależ rozumiem. Inaczej postąpić nie możesz... i nie powinieneś. I kto wie, czy gdybyś inaczej postąpił, nie przestałbyś być w moich oczach tym „człowiekiem", którego w tobie pokochałam.

I Holsztyński wyjechał, nie wiedząc nic więcej, nie wiedząc nic, co obmyśliła zrobić Stefa z dzieckiem, które szalenie pokochał tem uczuciem odrębnem, danem tym mężczyznom tylko, co w wielkiej subtelności uczuć są szczególnie skłonni do umiłowania „dzieci miłości".

XI.

Panna Staryńska bawiła w Warszawie przeszło od dwóch miesięcy, a Holsztyński przyjeżdżał i wyjeżdżał, nie mogąc dłużej tygodnia usiedzieć na miejscu.

Dziwnie się ten człowiek zmienił. Jakby gnany jakimś wewnętrznym niepokojem, trawiony jakąś zgryzotą, nie dającą się uchylić, tracił wszystkie rdzenne cechy swego indywidualizmu, skierowane w nim zawsze ku spokojowi, refleksji i swobodnemu intelektualnemu życiu.

Widywali się często, ale nie przełamywali lodów, jakie się między nimi od spotkania w Vevey utworzyły i dalej, bez najmniejszego ich współdziałania, piętrzyły.

Zmora bliskiej i ostatecznej rozłąki, była może tym lodowcem, którego stopić nie mogło gorąco namiętności dwóch natur, ani głębokość ich uczuć.

Jeśli panna Staryńska patrzyła w zbliżającą się przyszłość z rozwagą i cechującą ją stanowczością, to Holsztyński zdawał się w nią patrzeć, jak w jakieś widmo i łudzić, że coś nadzwyczajnego to widmo rozwieje.

A tymczasem wypadki biegły ze swą nieubłaganą konsekwencją i chyżością, jak zwykle w okolicznościach, w których ludzie nie myślą o nich, jakby się bojąc je zbliżyć.

I nadszedł ostatecznie zakreślony termin, którego oczekiwanie, jak musiało być strasznem, miarę dać może tylko okoliczność, że pogodna pani Olimpja oczekiwała go, jak zbawienia. Jej mieszczańska natura nie mogła znieść tej niewyklarowanej pozycji, tych zamysłów smutku i tęsknoty na obliczu Stefy, tego nienawidzonego niegdyś, niepojętego dzisiaj częstego gościa.

Terminem tym miały być oficjalne zaręczyny hrabiego z księżniczką Czet, po których on miał wyjechać z rodziną swej przyszłej na południe i po których, domyślała się pani Olimpja, Stefa postanawiła zadecydować o swym i jej losie.

Ona nie postanawiała. Ona dawno zadecydowała, że po tym fatalnym dniu, w którym utraci jedynego mężczyznę, do którego się w ciągu długiego życia przywiązać była zdolną, opuści ukochany rodzinny kraj i poświęci życie wychowaniu dziecka, które po nim najbardziej na świecie kochała.

Ale w miarę, jak się ten termin zbliżał, ogarniały ją niepokoje, nieodpowiadające stanowczości jej natury, niepokojące ją samą swymi nieznanymi jej symptomatami. Łzy, te łzy, które opanowywać umiała, których u innych kobiet nie rozumiała, cisnęły się jej teraz do ócz, ni ztąd, ni zowąd, o każdej porze dnia, z byle myśli, której błyskawicy nie przeczuła, więc i nie opanowała.

I doszła do tego, że pragnąc nadejścia kresu tych cierpień, drżała przed ich ostateczną godziną, przed tą chwilą, w której się unormuje nieznośna tymczasowa jej pozycja.

I gdy ten termin na godziny był tylko odległy, gdy jutro miały się odbyć zaręczyny, chodzącego jak grób, bezprzytomnego i zmienionego hrabiego, gdy wiedziała, że już pół Polski się zjechało w Warszawie na ten uroczysty obchód uczuła się tak bezmiernie słabą, tak chwiejną, tak bezwolną i w posadach swego jestestwa zachwianą, iż wezwała Handla.

On jeden może potrafi w swej olbrzymiej wyższości, w swej filozofji, rozumiejący wszystko i znajdujący wszystko naturalnem, bo ludzkiem, podtrzymać ją moralnie o tyle, o ile jej wpoi przekonanie, że los jej był ludzkim losem, że z nim się pogodzić było naturalnym i logicznym jej obowiązkiem.

On jeden, czuła to, odpowie na tysiąc pytań, drażniących ją wewnętrznie. On jeden jej powie, czy ścieżka na drodze życia, którą jej los wyznaczył, była właściwą i możliwą do iścia po niej bez uważania się na głębokie rany natrafienia na nieprzeparte przeszkody.

Ona się jemu wyspowiada. Komuż by, jeśli jemu, z którego ust nie usłyszała dla nikogo nigdy bezwzględnego słowa potępienia? Komużby, jeśli nie jemu, który Holsztyńskiego lubił, życie rozumiał, a największe jego kataklizmy nieznaczącymi i nic nieważącymi „balansami" nazywał? Komużby, jeśli nie jemu, który go po tym pamiętnym, rozstrzygającym o jej losie, wieczorze, na którym hrabia zadeklamował owe wiersze Wiktora Hugo, wreszcie nazwał „człowiekiem".

Wezwała go biletem w południe, prosząc, by ją odwiedził wieczorem. Wieczoru bowiem tego się bała, ostatniego wieczoru, który miała spędzić nie z hrabią, bawiącym w Warszawie. Wieczoru bowiem tego, stara hrabina Holsztyńska dawała raut przedzaręczynowy dla obu zgromadzonych rodzin, przybyłych dla asystowania jutrzejszej ceremonji, połączenia węzłem silnym „zaręczyn" dwóch wielkich rodzin, umieszczenia wszystkich, jej całego żywota, ambicji i dania jej synowi pierwszej partji w kraju. (C. d. n.)

Lutostańskiego. Zaczepiany przez nie, Lutostański gonił je i tłukł. Raz tak się rozbestwił, że złapanego żydka niemiłosiernie okaleczył. Czyn był jawny, dowody niezbite: sąd okręgowy w Łomży skazał niegodziwca na tydzień aresztu. Odsiedziawszy karę, Lutostański poszedł, jakby nic, na lekcję do progimnazjum. Nic nie drgnęło przeciwko takiemu koledze wtedy, gdy wchodził z nominacją apuchtinowską; przyjęto go po dawnemu jako zasłużonego samem już przejściem na prawosławie.

Rząd rosyjski zbiera od miesiąca za pomocą swej policji zajmującą statystykę Warszawy. Spisuje wszystką ludność w kategorjach: mężczyzn od 16 do 20 lat wieku, równoletnich kobiet i dzieci wogóle bez rozróżnienia płci. Mężczyźni rozdzielani są nadto między rubryki narodowości i religji. Narodowości zna ta statystyka cztery: rosyjską, polską niemiecką i żydowską; wyznań religijnych pięć: prawosławne, rzymsko-katolickie, protestanckie, żydowskie i mahometańskie. Na podstawie liczb wyrażających zaludnienie Warszawy władze odpowiednie obliczyć mają ilość: 1) zwierząt domowych: wołów, krów, cieląt baranów i trzody chlewnej; 2) zboża: przenicy, żyta, jęczmienia, owsa i mąki; 3) słoniny (sało); 4) słomy i siana. Mnożników do obliczeń dostarczą jednostki, potrzeby i użycia ustawione z osobna co do każdego rodzaju istoty żywej w związku z odpowiadającym jej artykułem spożywczym. Warszawa jest fortecą i to poważną fortecą. Taka statystyka zbierana z miasta obwarowanego wynika ściśle z jego charakteru.

Wyodrębnienie ryczałtowe kobiet oraz dzieci i starców wogóle wyłącza możliwość prostego spisu ludności, jakby na próbę przed wielką jeneralną registracją, która miała się odbyć już w roku bieżącym, ale z powodu uroczystości koronacyjnych odbędzie się prawdopodobnie dopiero w roku przyszłym. Rozdzielenie samych tylko mężczyzn między pojedyncze narodowości i wyznania wypukla, wyrzeźbia jeszcze bardziej ów charakter statystyki fortecznej, o którą rząd trzymający Warszawę w swej mocy dbać musi bez koniecznej, nawet dotykalnej, dla wszystkich widocznej potrzeby.

Zajadły wróg. Dnia 20 b m. zmarł w Warszawie rzeczywisty radca stanu Pankow. Za Hurki został on urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy jen.-gubernatorze i z tego urzędu śmierć go zabrała. Niegdyś zaprawiał się on na Unitach, potem na studentach uniwersytetu w zajściu z Żukowiczem, aż się wyrobił na jedno z najohydniejszych narzędzi ucisku.

W roku 1887 prowadził bezpośrednio głośne na całą Europę prześladowanie młodzieży akademickiej za zaburzenia wywołane w czerwcu t. r. w cyrku Salamonsky'ego w Warszawie przez błazna Tantiego i policją warszawską. Drakońskie kary, wymierzone na młodzież i na prasę, która jakoby podburzać ją miała, są jeszcze w pamięci wszystkich. Pankow to przygotował materjał do słynnego ukazu sacharowskiego, w którym Hurko, zamiast winnego błazna wypędzić, trzymającą z nim policją skarcić, ukarał niewinnych.

Ukaz ogłoszony zawierał samą deklarację; motywa, ułożone przez owego Pankowa, schowano dla siebie. Śmierć nastręcza teraz sposobność do ujawnienia ich. W przedstawieniu swojem do Hurki, Pankow przyznał, że czyny są drobne, ale okoliczności nadają im szczególną wagę. Pomiędzy prasą polską, a społeczeństwem polskiem panuje zupełne porozumienie się i solidarność przeciw rządowi. Prasa nauczyła się mówić między wierszami: społeczeństwo nauczyło się czytać między wierszami. Karę wymierzyć potrzeba dla samej nauki i poprawy, a kara ta powinna być tak surową i tak szeroko rozpostartą, aby przez jednostki sięgnęła do społeczeństwa. Taką też karę Hurko wymierzył. I za takie motywa, za gorliwość swoją dostał Pankow nahajką od kubańca na placu Teatralnym w Warszawie! Było to dnia 3 maja 1891 roku wieczorem. Na własnym karku poznał porządek i sprawiedliwość rosyjską, ale to go bynajmniej nie poprawiło; umierał zajadłym naszym wrogiem.

Russyfikacja uniwersytetu warszawskiego dokonywa się systematycznie i z pospiechem. Profesorem nadzwyczajnym chirurgji teoretycznej tegoż uniwersytetu został mianowany dr. Wasiljew, dotychczasowy docent, a profesorem zwyczajnym chirurgji operacyjnej dr. Maksimow. Ordynatorzy kliniki akuszeryjnej, dr. Czerwiński i Glücksman i ordynator kliniki oftalmicznej dr. Gurński otrzymali dymisję.

Obiady koronacyjne. Ministerstwo dworu przeznaczyło 2500 rubli na urządzenie 5000 obiadów w dzień koronacji dla biednych mieszkańców Warszawy. Zarząd zaś miasta Warszawy rozdzieli nazajutrz po koronacji t. j. 27. b. m. 7000 obiadów, a mianowicie katolicy otrzymają 4000 obiadów, prawosławni 1000, żydzi 2000 obiadów.

Wyjazd oddziałów wojsk warszawskiego okręgu wojskowego, które wezmą udział w uroczystościach koronacyjnych, rozpoczął się dnia 6. b. m. *Dz. Pozn.*

„Z szlachtą polską — polski lud".

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy).

Byłem obywatelem i pozostałem nim zawsze, czułem się bardzo szczęśliwym: kochałem matkę i matka mnie kochała. Wśród naszej rodziny panowała serdeczność i nieprzymuszone pragnienie postępowania ku zadowoleniu innych.

Przy tem wszystkiem lubiłem polowanie, konie i psy.

W Halczyńcu, gdzie się urodziłem i gdzie mieszkałem, zbierała się młodzież z okolicy; mieliśmy bibljotekę składającą się z kilku tysięcy tomów bardzo cennych utworów i wielu rękopisów; bibljoteka ta była oddana do rozporządzenia moich przyjaciół i towarzyszy zabaw.

W owym czasie można się było i uczyć i bawić zarazem, a kółko młodzieży, które w kilka lat potem stworzyło powstanie berdyczowskie, a później pułk jazdy wołyńskiej Karola Różyckiego, zbierało się i bawiło w Halczyńcu.

Polowali, bawili się, niekiedy tańczyli, lecz najczęściej czytali i dysputowali. Śmiało mogę powiedzieć, iż stojąc razem z Janem Omiecińskim na czele tej młodzieży — on jako człowiek więcej doświadczony i cieszący się zaufaniem otoczenia, gdyż był o kilka lat starszy odemnie, ja zaś dzięki sporemu majątkowi i dobrej woli — skierowaliśmy tych młodych ludzi na tory naukowe, czynnej miłości dla Ojczyzny i jej historji, zrobiliśmy ich polskimi szlachcicami w prawdziwem znaczeniu tego słowa, szlachcicami, władającymi piórem i szablą, i do tańca i do różańca.

Włościanie nazywali nas — nasi panowie. Bratališmy się z chłopami nie wskutek hramot, nie wskutek manji zbliżenia się do ludu, lecz [illegible] i chodzili na [illegible] wypoczywając, jako na pobojowiskach sławy, dzieląc się razem z nimi przed płonącymi kupami chrustu myśliwskim posiłkiem, wypoczywając pod jednymi i tymi samymi stogami siana.

To zbliżenie się na polowaniach łagodziło różnice naszych nauk i pojęć, dawało nam możność zrozumieć się wzajemnie i przygotowywało do rycerskiego braterstwa na polu bitwy, do służenia jednej sprawie. Tutaj można było zastosować późniejsze słowa Zygmunta Krasińskiego: „Z szlachtą polską — polski lud".

Złotych hramot lud prosty nie rozumiał, szlachta miała o nich bardzo niejasne pojęcie i zachowywała się wobec nich z wielką nieufnością. Chłopi bali się być oszukanymi, a szlachta, chociaż dobroduszna, ale może być i chciała oszukiwać i oszukiwała. Przebieranie się w wieśniaczy strój, chodzenie po karczmach tańczenie z dziewuchami wiejskiemi, nawet wypadki zawierania z niemi małżeństw, wszystko to było [illegible] jakąś głupią komedją, za którą [illegible]. Cała ta chłopomanja była gorzką ironją, braterstwo zaś na polowaniu było rzeczą zupełnie naturalną, uświęconą tradycjami, rzeczą, do której i szlachta i chłopi przywykli przez podania, przez wspomnienia ojców i dziadów.

To braterstwo na polowaniu miało jeszcze i tę korzyść, że przyuczało nas zachowywać się [illegible] wobec towarzyszów naszych polowań, ale nawet wobec ich rodzin, co staje się nieodzownym warunkiem ustalenia się dobrych stosunków między szlachcicem a chłopem.

Nie doszło nigdy do moich uszu, aby ktokolwiek z naszego kółka pozwolił sobie haniebnie nadużyć siły lub gwałtu w stosunku do swoich podwładnych chłopek, ponieważ to [illegible] były siostrami, córkami, żonami towarzyszów naszych polowań. Zachowano szacunek dla tego pobratymstwa, czego niestety po za obrębem naszego kółka nie było: często zdarzały się wypadki, które [illegible] błędami i absurdami i które przedewszystkiem zasiały niezgodę, a nawet nienawiść między ludem polskim, a szlachtą polską.

Z prowincji.

Turka 7. maja. *(Sen letargiczny władz naszych. Akcja przeciw pijaństwu — Chłopski ślub cywilny.)* Już nam w górach nie możemy się doczekać wiosny. Ciągłe zimno i śnieg uniemożliwiają wiosenne roboty w polu, wobec czego trudno marzyć o dobrych zbiorach w tym roku. Nie tylko jednak gospodarka rolna cierpi wskutek złej aury, [illegible] wogóle na [illegible] powiatu turczańskiego. Od 1 [illegible] zeszłego roku nie mieliśmy posiedzenia rady powiatowej, a od [illegible] posiedzenia wydziału, od kwietnia zeszłego roku nie było posiedzenia rady gminnej, a od listopada posiedzenia rady szkolnej okręgowej — mimo jednak braku tych posiedzeń sprawy niektóre „jakoś się załatwiają", a ważniejsze leżą odłogiem.

Czy tak być powinno, inna rzecz. Najgorsze stosunki są w tutejszej gminie, w której nowo obrana rada od roku przeszło nie urzęduje, gdyż asesorzy i naczelnik gminy nie złożyli dotychczas przyrzeczenia. Pan starosta nasz gorąco zajął się sprawą rady powiatowej, kasy chorych, a nawet apteki — wobec czego w tej drodze musimy zaapelować do niego, by raz wpłynął na uporządkowanie stosunków w tutejszej radzie gminnej, różne bowiem zażalenia przeciw tym anormalnym stosunkom nie odniosły dotychczas skutku

Sprawa polepszenia bytu materjalnego naszego ludu weszła na dobrą drogę. Tutejszy bojko cały swój zarobek i dochód topi w alkoholu, w okolicy naszej nie ma między ludem smutku i radości, a nawet jakiegokolwiek interesu bez „horiwki". Wobec tego włościanie w kilku miejscowościach postanowili ślubować od wódki już to na zawsze, już to na pewien przeciąg czasu — i postanowienie to w czyn zamienili. Powiadają, iż z tego władza powiatowa nie kontenta, lecz są to tylko czcze pogłoski, zanadto dobrze bowiem jesteśmy przekonani o dobrych chęciach p. starosty względem tutejszego powiatu

Tymi czasy ma się odbyć u nas ślub cywilny wójta z Jaworowa. Co jest powodem tego ślubu, trudno zbadać — objaw to atoli na każdy wypadek smutny, a nawet demoralizujący, duchowni ruscy powinni unikać wszelkich powodów, któreby dawały pochop do ślubów cywilnych między ludem, a władze świeckie winny dochodzić źródła tego złego, a w żadnym razie nie dopomagać do krzewienia tego niezdrowego kojarzenia małżeństw wśród naszego ciemnego ludu, który tylko religja trzyma na wodzy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14. maja.

O godz. 9. rano w sali ratuszowej zebranie rady nadzorczej „Rodziny."

W ogrodzie miejskim festyn na dochód budowy kościoła w Barszczowicach.

O godz. 3. popoł. zabawa ludowa na Kopcu, urządzona staraniem Tow. młodzieży rękodzielniczej polskiej im. Kilińskiego.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Niobe" i Rycerskość wieśniacza", wieczorem: „Weseli spadkobiercy."

† **Paweł Kośmiński**, literat, zmarł onegdaj w Warszawie w 35 roku życia. Posiadając sporo talentu, niwę literacką, z wyjątkiem powieściowej, uprawiał wszechstronnie i w ciągu swego niedługiego żywota dał się szeroko poznać czytającej publiczności, to ze swoich poezyj, drukowanych w *Tygodniku illustrowanym* i *Kraju*, a nacechowanych prawdziwym talentem poetyckim, to ze sceny, dla której czerpał tematy z życia małomieszczańskiego i rzemieślniczego, to wreszcie ze szpalt pism humorystycznych, których był główną podporą i siłą w ostatnich czasach. Pogodne usposobienie i niezrównana łatwość wierszowania czyniły dlań humorystykę najdostępniejszą, w której pod pseudonimami „Paul de Coś", „Prawie—Heine" i innemi do szczerego pobudzał śmiechu.

Urodzony w 1800 roku w Lublinie, tam też uczęszczał do gimnazjum, a w 16 roku życia zaczął pracę dziennikarską w *Gazecie Lubelskiej*. Wkrótce jednak teatr omamił młodzieńca, więc zaciągnął się do szeregów aktorskich, w których rozpoczął wędrówkę po kraju. Po odbyciu powinności wojskowej, osiadł w Warszawie. Tu wszedł w stosunki dziennikarskie i rozpoczął pracę dla sceny, której dał grywane w teatrzykach ogródkowych sztuki: „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie", „Tajemnice Warszawy", „Walka o córkę" nagrodzona na konkursie *Echa muzycznego*, „Zły duch", „Dziecię Starego Miasta", „Ten czwarty." Sztuki te bawiły przez długi czas publiczność, która też chętnie szła na premjerę, podpisaną nazwiskiem Pawła Kośmińskiego, a niektóre z wymienionych wyżej prac dramatycznych cieszyły się długiem i stałem powodzeniem. Suchoty gardlane, które rozwinęły się u niego w ostatniej chwili, zaprowadziły go do grobu. Nad mogiłą, która zamknie to biedne i przedwcześnie złamane życie, rzucamy słowa serdecznego żalu. Śp. Kośmiński pisał o sobie, iż życie „płynęło mu w trosce, okrutnie i łzawo" — niechże mu więc ziemia będzie lekką w samotnej i cichej mogile!

Kalendarz. Czwartek (14.): Wniebowstąpienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godzinie 7. minut 25.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na: cietrzewie i głuszce koguty tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości. Do 15. bm. brzany, certy, leszcze i jazie; od 15. bm. lipienie, głowacice i świnki.

Wybory do rady miejskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Dla zapobieżenia rozstrzeleniu się głosów przy ściślejszych wyborach do rady miejskiej, upraszam szan. wyborców, którzy mieli zamiar na mnie głosować, aby zechcieli nazwisko moje kreślić i dopisywać w zamian ks. Władysława Hićkiewicza.

Lwów 13. maja 1896.

Ks. Jan Gnatowski.

Z „Czytelni akademickiej". Dr. Jan Karłowicz, znakomity językoznawca i folklorysta, jeden z najwybitniejszych członków postępowego obozu warszawskiego, obchodzący w tym roku dwudziestopięciolecie swej działalności naukowej, mianowany został przez walne zgromadzenie „Czytelni akademickiej" we Lwowie jednogłośnie przez aklamację członkiem honorowym tegoż towarzystwa.

Wyścigi konne we Lwowie 1896 roku. Dzień pierwszy. Czwartek 25. czerwca. I. Nagroda dam. Nagroda honorowa ofiarowana przez hrabinę Marję Potocką z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów. Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków galicyjskiego towarzystwa chowu koni. Meta około 1600 metrów. Mianować do 1. czerwca. II. Count Alfred Potocki Memorial Stakes. Nagroda towarzystwa 1800 koron, z których 1500 zwycięzcy, 300 drugiemu koniowi. Dla dwu-letnich ogierów i klaczy, urodzonych lub wychowanych w Austro-Węgrzech. Meta około 1200 metrów. Mianować do 1. czerwca. III. Nagroda Antonińska 2000 koron ofiarowanych przez hrabiego Józefa Potockiego. Dla trzy-letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta około 3000 metrów. Mianować do 1. czerwca. IV. Bieg Przedświta. Bieg sprzedażny. Handicap. Nagroda towarzystwa 2000 koron, z których 1600 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi. Dla koni trzy letnich i starszych wszystkich krajów. Meta około 1200 metrów. Mianować do 1. czerwca. V. Nagroda rządowa II. klasy 3000 koron. Dla trzy-letnich i starszych ogierów i klaczy urodzonych w Galicji, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie, będących własnością członków galicyjskiego towarzystwa chowu koni. Meta około 3200 metórw. Mianować do 1. czerwca. VI. Kołtowski bieg myśliwski. Nagroda 1000 koron, ofiarowanych przez hrabiego Wacława Baworowskiego. Dla koni urodzonych w Austro-Węgrzech, będących własnością członków galicyjskiego towarzystwa chowu koni, które w latach 1894, 1895 i 1896 nie wygrały biegu w wartości 1400 koron lub wyżej. Meta około 3200 metórw. Mianować do 1. czerwca.

Dzień drugi. Piątek 26 czerwca. I. Popis w skakaniu koni wierzchowych (panowie jeżdżą). Nagroda honorowa, ofiarowana przez hrabiego Juljusza Bielskiego. W popisie tym może brać udział każdy członek galicyjskiego towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i każdy oficer lub kadet należący do armji, stojący załogą w Galicji lub na Bukowinie. II. Steeple chase. Nagroda 50 dukatów w złocie i nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięscy. Meta około 4800 metrów. Dla koni półkrwi wszystkich krajów, które żadnego biegu z przeszkodami nie wygrały, a są własnością członków towarzystwa. Mianować do 1. czerwca. III. Bieg myśliwski (Steeplechase). Nagroda 1000 koron, gwarantowana przez galicyjskie towarzystwo chowu koni i wyścigów, a złożona przez miłośników sportu. Dla koni czteroletnich i starszych, wychowanych w Galicji, a będących własnością członków towarzystwa. Meta około 5000 metrów. Mianować do 1. czerwca. IV. Bieg myśliwski dywizji kawalerji barona Mertensa we Lwowie Nagroda honorowa i 400 koron pierwszemu, nagroda honorowa drugiemu i trzeciemu jeźdźcowi. Dla koni będących w posiadaniu oficerów i kadetów należących do dywizji kawalerji barona Mertensa we Lwowie. Meta około 3600 metrów. Mianować do 1. czerwca.

Dzień trzeci. Sobota 27. czerwca. I. Nagroda 1000 koron, ofiarowanych przez hrabiego Kazimierza Badeniego. Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków galicyjskiego towarzystwa chowu koni. Meta około 1600 metrów. Mianować do 1. czerwca. II Nagroda austrjackiego Jockey-Clubu Handicap. 2000 koron, z których 1700 zwycięzcy, 300 drugiemu koniowi. Dla trzy- i czteroletnich ogierów i klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych Meta około 1800 metrów. Mianować do 1. czerwca. III. Nagroda chorostkowska 2000 koron, ofiarowanych przez hrabiego Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. (1700 pierwszemu, 300 drugiemu koniowi). Dla dwu letnich ogierów i klaczy, będących własnością towarzystwa. Meta około 900 metrów. Mianować do 1. czerwca. IV. Nagroda rządowa I. klasy 5000 koron. Dla trzy-letnich ogierów i klaczy, będących własnością towarzystwa. Meta około 2400 metrów. Mianować do 1. czerwca. V. Bieg z płotami. (Hurdle Race). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hrabinę Marję Potocką. Dla koni wszystkich krajów cztero-letnich i starszych. Meta około 2800 metrów. Mianować do 1. czerwca. IV. Bieg myśliwski. (Steeple chase) Nagroda towarzystwa 2000 koron, z których 1600 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi. Dla cztero-letnich i starszych koni, będących własnością członków towarzystwa chowu koni. Meta około 4800 metrów. Mianować do 1. czerwca.

Dzień czwarty. Niedziela 28. czerwca. I. Nagroda honorowa ofiarowana przez Stanisława Bogdanowicza. Bieg gładki. Dla koni 3 letnich i starszych, własności członków tow., które od 1896 nie były w ręku publicznego trainera. Meta około 1800 m. Mianować do 1. czerwca. II. Wojskowy bieg myśliwski. Nagroda 1000 koron ofiarowanych przez pułki kawalerji i artylerji w Galicji i na Bukowinie załogą stojące i przez hr. Alberta Cetnera (800 kor. pierwszemu, 200 drugiemu). Wkładki do wysokości 120 kor. trzeciemu koniowi. Ewentualną nadwyżkę wkładek dzieli się po połowie dla pierwszego i drugiego konia. Dla koni będących w posiadaniu i jeżdżonych przez oficerów kawalerji lub artylerji, a należących do pułków stojących załogą w Galicji lub na Bukowinie. Meta około 3600 m. Mianować do 1. czerwca. III. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministerjum rolnictwa 2600 koron. Dla 3 letnich i starszych ogierów urodzonych w Galicji i na Bukowinie. Meta około 3200 m. Mianować do dnia 1. czerwca. IV. Bieg z płotami. Nagroda 500 kor. ofiarowanych przez Mścisława Zakrzewskiego. Dla koni 4-letnich i starszych półkrwi, wychowanych w Galicji, będących własnością członków tow., które od 1896 nie były w ręku trainera, a nie wygrały biegu z płotami lub z przeszkodami wartości 1200 kor. lub wyżej. Meta około 2400 m. Mianować do 1. czerwca. V. Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa. Dla koni wszystkich krajów i wszelkiego pochodzenia, będących własnością i jeżdżonych przez członków gal. tow. chowu koni, lub oficerów armji, a należących do pułków stojących załogą w Galicji i na Bukowinie. Meta około 6000 m. Mianować na placu.

Dzień piąty. Poniedziałek 29. czerwca. I. Nagroda austrjackiego Jockey Clubu 2000 kor. (1400 pierwszemu, 400 drugiemu, 200 trzeciemu koniowi). Dla koni 4-letnich i starszych wszystkich krajów. Meta około 2400 m. Mianować do 1. czerwca. II. Nagroda austrjackiego Jockey Clubu 2000 koron. Dla 3-letnich klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych albo wychowanych. Meta około 1600 m. Mianować do 1. czerwca. III. Nagroda Lwowska. Nagroda towarzystwa 3000 kor. (2500 pierwszemu, 500 drugiemu koniowi). Dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy urodzonych w Galicji lub na Bukowinie, będących własnością członków towarzystwa chowu koni. Meta około 3200 m. Mianować do 1. czerwca. IV. Bieg koni pobitych. (Beaten Handicap. Nagroda towarzystwa 800 kor. (600 pierwszemu, 200 drugiemu koniowi). Dla koni 3 letnich i starszych, które w r. 1896 na torze lwowskim w biegach gładkich biegały, a nie wygrały. Meta około 1600 m. Mianować do 1. czerwca. V. Bieg z płotami. (Hurdle race). Nagroda towarzystwa 1000 koron. Dla koni wszystkich krajów, 4-letnich i starszych, będących własnością członków towarzystwa. Meta około 2400 m. Mianować do 1. czerwca. VI. Oficerski bieg myśliwski. (Steeple-chase). Nagroda 2000 kor. austrjackiego Jockey-Clubu. 1600 kor. pierwszemu, 400 drugiemu koniowi. Dla koni 4 letnich i starszych, które od 1. marca 1896 bona fide znajdują się w posiadaniu oficerów w czynnej służbie. Meta około 4000 m. Mianować do 1. czerwca.

Temperatura. Barometr nagle opadł.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 14·4°C., najniższa + 9·8°C.

Opad deszczu wynosił 9 8.

Prognoza: Wskutek nagłego opadania barometru należy się spodziewać silnych wiatrów, w ogólności stan pogody niepewny.

Nowe urzędy pocztowe wejdą z dniem 16. maja w życie w Markopolu w pow. brodzkim i w Chwałkowicach w pow. tarnobrzeskim.

Z Brzeżan piszą do nas: Dnia 9. b. m. odbyło się tutaj posiedzenie rady miasta w obecności delegata starostwa i na niem uchwalono budowę remizy dla wojska, oraz zaciągnięcie w tym celu z funduszów krajowych przyrzeczonej pożyczki w kwocie 17.000 zł. Posiedzeniu temu przewodniczył pierwszy asesor, a to dla tego, że burmistrz nasz jest chory, a posada jego zastępcy jest od sierpnia roku zeszłego opróżniona. Z tego powodu dwóch członków rady zainterpelowało delegata starostwa, ażali uznaje to posiedzenie po myśli §§. 38. i 42. ustawy gminnej miast za legalne. Delegat starostwa uznał to posiedzenie za legalne i wyraził przy tem odmienne od interpelantów zapatrywanie, a mianowicie, że w niniejszym wypadku asesor po myśli § 47. tej ustawy do zastępowania burmistrza jest uprawniony. Przypuszczamy, że konsekwentnie do tej interpretacji asesor w zastępstwie burmistrza także dokumenta w § 49. tej ustawy wyrażone imieniem gminy podpisywać byłby uprawniony. — Bardzo radzi bylibyśmy dowiedzieć się, które z tych zapatrywań odpowiada duchowi ustawy i oczekujemy w tym względzie opinji prawników, oraz wydziału krajowego.

Zwiedzanie Wieliczki. W oba dni Zielonych Świąt, to jest dnia 24. i 25. b. m. odbędzie się zwiedzanie kopalni wielickiej, z którego czysty dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Z Warszawy donoszą, iż Władysław Buchner, redaktor *Muchy*, zabójca Grajnerta, został wypuszczony z więzienia śledczego za kaucją 5000 rubli.

O zamordowaniu szacha dziennik turecki *Poczta Osmańska* doniósł w następujących słowach: „Około południa szach opuścił pałac, by udać się na spacer. Nagle zrobiło mu się niedobrze i w pół godziny później wyzionął ducha."

Emigracja do Brazylji. *Polit. Correspondenz* donosi, że obecnie rząd brazylijski pod pewnymi warunkami znów przewozi bezpłatnie wychodźców do

---

(36)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

— Błagam panią... Błagam panią na kolanach! Zdaje mi się, że serce pani czuje co innego, niż mówią usta, że odmawiając mi, cierpisz sama... i że poszłabyś pani ze mną, gdybyś słuchała tylko głosu serca... Gdybym była matką pani i miała ci radzić, powiedziałabym: „Idź i bądź dumną ze szczęścia, które dajesz!" Powiedziałabym tak, przysięgam... przysięgam!...

— Nie mam już matki i mój brat może tu być jedynym sędzią.

— Brat pani?

— Tak, przyjeżdża jutro.. uczynię co on mi rozkaże.

— Jutro! jutro! — zawołała hrabina z rozpaczą. — Do jutra, kto wie, co się stanie!

Wstała, zalana łzami i wyszła z pokoju zapomniawszy nawet pożegnać się z Marją-Anną, powtarzając machinalnie:

— Jutro! jutro!

Niepokój, obawa przed tem jutrem tak niedalekiem przecież, miotały jej sercem i wsiadła do powozu w stanie najwyższego rozdrażnienia, objawiającego się gorączkowymi ruchami.

— Jutro!.. Jutro!..

Marja-Anna tymczasem leżała omdlała w fotelu, z rękami wiszącemi bezwładnie i piękną głową spuszczoną na piersiach.

Ponieważ nikt nie się zjawił, ani Klotylda, ani jej córka, leżała więc tak długo bez przytomności, a kiedy przyszła do siebie, nie uroniła ani jednej łzy; dumała tylko, biegnąc myślą za tą matką zrozpaczoną i towarzysząc jej do łoża umierającego syna. I widziała wyraźnie oczyma duszy, co się działo w tym pokoju pogrążonym w grobowem milczeniu, otaczającem zwykle ciężko chorych. Maks odgadł może cel wycieczki matki, oczekiwał niespokojnie jej powrotu, a widząc ją samą, czując, że rwie się ostatni węzeł łączący go z życiem, opuścił ten świat, szepcząc imię ukochane bez nienawiści, bez żalu, szczęśliwy, że duch jego ulatuje w krainę wiecznej nocy.

— Nie... nie . to okropne .. to okropne!

Nagle widzenie to straszne rozproszył odgłos szybkich kroków, wesołe okrzyki powitania, głos Daniela, Daniela który powrócił wcześniej, niż się go spodziewała. Złamana, bezsilna, niezdolna udawać dłużej, Anusia wpadła w stan jakiegoś bolesnego obezwładnienia. Taką zastał ją Daniel, porwał w objęcia i ściskając pytał:

— Co się stało? mów prędko!

— Pani de Sampigny była tu przed chwilą.

— Z kim się chciała widzieć? z tobą czy ze mną?

— Ze mną.

— Po co? mów prędzej!

— Zaraz! Dowiesz się wszystkiego. Hrabia jest bardzo chory... niebezpieczeństwo jest wielkie... atak nerwowy nadzwyczaj silny. Doktor stracił wszelką nadzieję...

— Czego chciała od ciebie pani de Sampigny?

— On mnie kocha!

Daniel objął siostrę silniej ramieniem, przewidując grożące jej niebezpieczeństwo i po cichu, jakby obawiając się, żeby go kto nie usłyszał zapytał:

— Powiedział ci to?

— Tak!

— Po co? Ty, nie możesz go pokochać... Cóż dalej?

— To jest przyczyną jego choroby i dlatego pani de Sampigny za poradą doktora przyszła prosić mnie, abym towarzyszyła jej do zamku, gdyż obecność moja może jedynie uzdrowić jej syna, działając na jego wyobraźnię, jego nerwy...

— I ty przystałaś?

— Bracie.. twoja wola jest i moją...

Zapanowało długie milczenie. Daniel trzymał ciągle siostrę w objęciu, całując ją namiętnie, pragnąc zajrzeć w głąb jej duszy przez te oczy niespokojne, kryjące pod spuszczonemi powiekami tajemnicę swojej miłości, którą chciała zachować dla siebie. Szybko przypominał sobie ubiegłe miesiące, poprzedzające wyjazd Maksa do Włoch, częste spotkania, niepokój Anusi, jej zdenerwowanie i te nagłe napady roztargnienia i osłabienia, które czyniły ją nagle niezdolną do wszelkiej pracy.

— Kocha ją! — Powinienem był się tego domyśleć!

Ale, ona?...

I nie śmiał się jej zapytać. Co mu odpowie? Czyż zresztą potrzebował się pytać? Czyż boleść jej, wzruszenie, nie zdradzały miłości?... Miłość! Sen rozkoszny! Rzeczywistość w szaty godowe przybrana! Miłość, która stroi w kwiaty i wonie cudowne, kilka lat, kilka miesięcy, kilka godzin czasem! Wszak byli i tacy, którzy umarli dla kilku minut miłosnego upojenia! Miłość, która daje życie, a bywa niestety często siostrą śmierci, wspólniczką anioła zagłady! A więc to prawda? Słodki i okrutny anioł miłości spoczął na chwilę nad cichem Monssières i skrzydła jego musnęły słodką pieszczotą tę duszę, drzemiącą w bolesnem omdleniu?

Marja-Anna oparła czoło na ramieniu brata. Gotową jest wyznać prawdę, a przecież kiedy on pyta:

— A ty? — czy go kochasz?

Annusia odpowiada z udaną energją, które rozwiałyby się przy tem samem drugi raz powtórzonem pytaniu:

— Nie, nie kocham go... Czyż mogłabym?... Czyż mi wolno?...

On tuli ją do siebie, kołysząc jak dziecko i rachując głośne uderzenia tego serca cierpiącego tak bardzo.

— A więc, ponieważ go nie kochasz, siostrzyczko, nie widzę powodu, dla czego nie mogłabyś udać się do zamku i widzieć Maksa... nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo w przyszłości.

— A więc, pozwalasz?

— Tak... jeśli go nie kochasz...

Annusia podniosła oczy, przejęta niespodziewanem, bezmiernem szczęściem, ale spojrzenie jej zajaśniało taką bezgraniczną miłością, że Daniel odgadł jej tajemnicę i zawołał:

— Nieszczęśliwa! ty go kochasz!... o ty, biedaczko moja... kochasz go!

Łkanie wybiegło na usta jej, które krasił uśmiech niebiańskiego upojenia, i łzy obfite potoczyły się po jej policzkach. Na pół omdlała osunęła się na ziemię, a on wziąwszy ją w ramiona posadził na fotelu, a sam kląkł przed nią w milczeniu.

— Kocham go bracie.. kocham i ta miłość zabije mnie..

Ściska mocno ręce Daniela w swoich rozpalonych, drżących konwulsyjnie. Leżąc na poręczy krzesła z wzrokiem utkwionym w okno pracowni, po za którem przelatują jaskółki uśmiecha się jeszcze, uśmiecha się do szczęście które błysnęło jej na chwilę, uśmiecha się przez łzy wśród łkań cichych.

— Siostro ukochana... Moje dziecko, moje dziecko!...

— Tak! twoje dziecko! nazywaj mnie tak. Jestem twojem dzieckiem.. I powiedz mi... poradź, co mam uczynić?

— Powiedziałem: „Jeśli go nie kochasz, to idź do niego".

— A teraz, kiedy wiesz?

— Teraz mówię: Zostań! Zachowaj miłość tę dla siebie.. To jest twoim obowiązkiem".

— Zostanę!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

stanu San Paulo. Jednakże do bezpłatnego przewozu i do osiedlenia w stanie San Paolo przyjmuje tylko wychodźców z Krainy, Styrji i Kroacji, a zastrzegł jak najwyraźniej, że wychodźcy z Galicji wykluczeni są od wszelkich ulg.

Konkurs piękności. Paryski *Eclair* rozpisał między swoimi prenumeratorami głosowanie na temat, która z paryskich aktorek jest najpiękniejszą. Na tancerkę operową pannę Cloe Merode padło 3076 głosów, na śpiewaczkę pannę Sybilję Sanderson 2295 głosów, a 1884 głosów otrzymała Polka panna Wanda Bończa, artystka teatru Odeon.

Dyr. Gorgolewskiemu z okazji zwycięstwa jego na kokursie projektów nowego teatru, wręczyli onegdaj profesorowie szkoły przemysłowej album pamiątkowe z pięknymi rysunkami prof. Rybkowskiego i p. Mirona Pietscha.

„Co łaska, na biedna siaroty!“ Z temi słowami na ustach wędrował chłop z Iwonicza Syniszyn, kwestując na tamtejszy zakład sierót, ale zebrane kwoty odsyłał przekazami pocztowymi żonie. Policja lwowska przytrzymała onegdaj Syniszyna i odebrała mu legitymacje.

Rzadkiego gatunku ptaszek wpadł onegdaj do klatki policyjnej w osobie niejakiego Dmytra Doskocza. Rzezimieszek ten spędził czwartą część życia w kryminale, kradzieży ma na sumieniu kilkaset, a od r. 1894. poszukiwany był bezskutecznie za rozbicie kasy w Przemyślu. Dopiero onegdaj wyśledził go i przytrzymał ajent policyjny Szlafenberg.

Pistolet. Czternastoletniemu synkowi p. W. T. żony werkmistrza w fabryce p. Lewińskiego podobał się nadzwyczaj pistolet u furmana, pozostającego w służbie u prof. Zacharjewicza, postanowił więc koniecznie nabyć ten drogocenny przyrząd na własność. W tym celu zażądał od matki guldena na potrzeby szkolne i kupił nabity pistolet z małym zapasem prochu. Mogło było stąd łatwo przyjść do jakiego wypadku, na szczęście jednak p. T. spostrzegła pistolet, odebrała go synowi i złożyła na policji z prośbą o ukaranie furmana.

Self help. Tacjannie Łabaziewiczowej, handlarce masła z Komarna, ukradł złodziej Ołeksa Kulikowski skrzynkę, w której znajdowały się rozmaite drobiazgi. Energiczna baba puściła się w pogoń za złodziejem, przytrzymała go za kołnierz i w tryumfie sama odprowadziła go na policję.

Znikł bez wieści. kamerdyner hr. Stanisława Badeniego nazwiskiem Marcin Kulbaka. Podejrzywają go o zamiar samobójczy.

Połączenie Rzymu z morzem. Z Rzymu donoszą nam: Dzień 1. maja, który przeszedł tu bardzo spokojnie, przyniósł za to bardzo silną agitację na rzecz projektu utworzenia wielkiego kanału między portem Ostją a Rzymem, któryby dozwolił większym statkom zbliżyć się pod mury wiecznego miasta. Tutejsi przewódcy socjalistyczni wystąpili z deputacją do prezydenta ministrów, Rudiniego, aby o ile możności przyspieszył decyzję co do koncesji, o jaką stara się grono kapitalistów w części Anglików, w części Belgijczyków. Nie trudno zgadnąć, że niektórzy deputowani ze stronnictwa socjalistycznego interesowani są w przedsiębiorstwie, które zresztą dałoby przez szereg lat zatrudnienie jakim 8000 robotnikom. W Ostji byłby port, potem kanał, a ten ostatni byłby połączony koleją z Rzymem. Koszta robót obliczono na 120 miljonów lirów. Warunki, jakie ofiarują przedsiębiorcy, przedstawiają się dość korzystnie. Po ukończeniu dzieła rząd płaciłby kompanji przez czas trwania koncesji, t. j. przez lat 70 rocznie 1,250 000 lirów. Jak dotąd, rząd zachowuje się z wszelką wstrzemięźliwością co do przedstawionego projektu, choć po ekspiracji koncesji, zostaje właścicielem całego interesu. Zachodzi wielkie pytanie, czy bezpośrednie połączenie Rzymu z morzem przyniesie ekonomiczne korzyści stolicy, tem bardziej, że niebezpieczną konkurencję dla Ostji stanowi port Civitavecchia. Tymczasem jednak projektodawcy używają wszelkich sposobów, aby wywrzeć nacisk na nowe ministerjum.

Zjazd koleżeński. Koledzy, którzy w r. 1871 składali egzamin dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie w zabudowaniu Bernardyńskiem, zechcą się zjechać w dniach 28. i 29. czerwca br. we Lwowie. Bliższych informacyj udziela kol. Antoni Petrykiewicz (w gal. Banku kredytowym we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3).

Lwów 14. maja 1896

Dr. Juljan Giżowski, dr Bolesław Mańkowski, Władysław Faliszewski, Władysław Kiernicki, Antoni Petrykiewicz.

Odezwa związku katol. towarzystw i zakładów dobroczynnych we Lwowie. W sprawie wieńców na trumnach składanych.

Dużo już u nas pisano o tem, jak niestosownem jest wieńczenie grobów, jak niestosownem i bezużytecznem wieńczenie trumien osób zmarłych licznymi, a często kosztownymi wieńcami, jakbyśmy tem mnóstwem kwiecia chcieli zasłonić przed naszemi oczyma tę śmierć straszną, nieubłaganą. Tak czynili i dla tych przyczyn poganie, tak czyni teraz idąc śladem masonów bezbożny świat zachodni. Nam jednak, których wiara naucza, że śmierć to są wrota do życia wiecznego, tych zasłon nie potrzeba, a jeżeli nam chodzi o oddanie czci osobie zmarłej, o okazanie naszej pamięci i wdzięczności dla niej lub jej rodziny, czyńmyż to inaczej, w sposób dla duszy osoby zmarłej skuteczniejszy. Mamyż jałmużny i msze św., ofiarujmyż je za dusze osób zmarłych, a damy w ten sposób wyraz naszej pamięci. Nad o jałmużna ociera łzy niedoli, a ofiarowana na intencję duszy osoby zmarłej, przynosi jej ulgę w katuszach czyścowych; a jakąż nieprzebraną skarbnicą łask jest msza św. Tak odzywa się do wszystkich dobrych katolików związek towarzystw i zakładów dobroczynnych, sam ofiarując swe pośrednictwo w zbieraniu jałmużny dla biednych. Za złożeniem większego datku, wynoszącego najmniej 5 zł., zobowiązuje się związek wystarać się o msze św. na intencję osoby zmarłej. O godzinie i dniu nabożeństwa zawiadomi rodzinę zmarłego i składającego datek. Datki wszelkie choćby najdrobniejsze przyjmują sklepy p. Ignacego Drexlera przy placu Kapitulnym l. 2 i placu Marjackim l. 7, gdzie są wyłożone odpowiednie blankiety. Datki przekazami przesłane uprasza się adresować: Związek kat. towarzystw i zakładów dobroczynnych. Czytelnia katolicka — Rynek 20. Datki składane na cele związku lub pojedyńczych towarzystw dobroczynnych ogłaszane będą w dziennikach. Zamiast wieńców na trumny choćby osób najznakomitszych składajmy jałmużnę — wezwaniem tem skierowanem do osób prywatnych, towarzystw i instytucji kończymy naszą odezwę.

Towarzystwo łyżwiarskie zamierza urządzać w porze letniej na Stawach Panieńskich sportowe zabawy towarzyskie w początkach w mniejszych rozmiarach, zwiększających się jednak stopniowo, jak wzrastać będzie zainteresowanie się i udział członków i publiczności w zabawach zamierzonych. Zabawy te polegać będą po części na sporcie łodziowym, po części zaś także na grach towarzyskich, w rodzaju krokieta, lawn-tennis'a, kręgielków itp. ćwiczeń gimnastycznych. W ślad więc zatem, mianowicie, by umożliwić już z dniem 1. czerwca br. otwarcie sezonu zabaw wzmiankowanych, postarano się o przybory do gier rzeczonych, w szczególności zaś dla sportu łodziowego o czółna tak większe, jak i mniejsze, pierwsze na wzór z Gmunden, drugie zaś z krajowych warsztatów zamówione. Wydział Towarzystwa więc, podając niniejszem rzecz tę do wiadomości ogółu, oznajmia zarazem, że kancelarja wydziału, otwarta codzień tak przedpołudniem, jak i popołudniu, udziela na miejscu bliższych informacyj i wydaje pp. członkom i ich przynależnym, za dodatkową opłatą dwóch koron, lub jednej korony od osoby, karty wolnego wstępu w obręb Stawów Panieńskich, ważne na przeciąg bieżącego sezonu letniego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. rygorozantów odbędzie się w piątek d. 15. bm. o godz. 6½ wiecz. w sali posiedzeń zboru izr. (ul. św. Stanisława 5).

Walne zgromadzenie. W niedzielę d. 17. bm. o godz. 9. rano odbędzie się w lokalu izby rękodzielniczej walne zgromadzenie stowarzyszenia rymarzy, siodlarzy, kuferników, garbarzy i tapicerów.

W kole literacko artystycznem odbędzie się w sobotę dnia 16. maja uczta z powodu przyjazdu Edwarda Lubowskiego. Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Zmarli.

Marja Merkertowa, zmarła w Krakowie, przeżywszy 56 lat.

Posiedzenie Akademji umiejętności.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Kraków 13. maja.

Dzisiaj o godzinie 12. w południe odbyło się doroczne uroczyste publiczne posiedzenie Akademji umiejętności. Na estradzie przed popiersiem cesarza zasiadł zastępca protektora b. minister dr. Juljan Dunajewski, obok niego prezes hr. Stanisław Tarnowski, sekretarz jeneralny prof. dr. Stanisław Smolka, oraz tegoroczny prelegent ks. biskup dr. Edward Likowski z Poznania. Około trybuny zajęli miejsca członkowie czynni oraz członkowie korespondenci Akademji tak tutejsi, jak ze Lwowa przybyli.

Naprzeciw estrady w pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: książę-biskup krakowski ks. Puzyna, namiestnik książę Sanguszko, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, oraz miejscowi naczelnicy władz tak rządowych, jak autonomicznych, resztę sali wypełniła ciekawa publiczność.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora dr. Juljan Dunajewski. Następnie przemówił prezes akademji dr. Stanisław hr. Tarnowski.

Z porządku sekretarz jeneralny prof dr. St. Smolka ogłosił nazwiska nowych członków Akademji. Są nimi: na wydziale historyczno filozoficznym członkowie korespondenci pp. dr. Bronisław Łoziński i prof. dr. Józef Milewski. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym członek czynny prof. dr. Karol Olszewski; członek korespondent prof. dr. Kazimierz Kostanecki.

Poświęcił następnie wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Akademji: Pasteurowi i Teichmannowi, oraz pamięci członków nadzwyczajnych, t. j. byłych członków tow. naukowego: Marcelego Jaworskiego, Józefa Oettingera, Feliksa Szlachtowskiego i Michała Zieleniewskiego.

W dalszym ciągu zdał dr. Smolka sprawę z czynności Akademji w roku ubiegłym.

Po przemowie prof. dra. Smolki, wygłosił ks. biskup Likowski znakomity odczyt pt. „Stanowisko księcia Ostrogskiego wobec Unji brzeskiej“, za co mu zebrani hucznymi podziękowali oklaskami.

Zaraz potem zabrał ponownie głos sekretarz jeneralny prof. dr. Stanisław Smolka i zaznaczając, że obecnie nie upłynął termin żadnego konkursu na prace naukowe, a kilka takich terminów przypada dopiero w roku przyszłym, ogłosił rozdanie nagród z fundacji imienia Barczewskiego:

1. Nagrodę 1.200 zł. za najlepszą pracę historyczną w r. 1895 otrzymał prof. dr. Oswald Balzer ze Lwowa za dzieło „Genealogja Piastów“.

2. Dzieło p. J. Wolffa: „Kniaziowie litewsko-ruscy“, przekazano do uwzględnienia przy przyznawaniu nagrody historycznej w roku przyszłym w myśl § 6. ordynacji o nagrodach im. Barczewskiego.

3. Nagrodę za najlepszą pracę malarską otrzymał prof. Wojciech Gerson za obraz „Spoczynek“. W motywach uchwały powiedziano, że nagradzając obraz ten miała Akademja na myśli całą czynność artystyczną i wysoką, a bogatą pomysłowość zasłużonego artysty, a przedewszystkiem nie mogła zapoznać jego olbrzymich zasług nauczycielskich. Znajdzie Akademja jeszcze nieraz okazję — mówi referent — do przyznania po raz drugi nagrody za obraz p. Malczewskiemu, którego piękne dzieło: „Trzy pokolenia — widzenie artysty“ zwracało uwagę zeszłego roku oryginalnością pomysłu i poetycznością swoją.

Na tem po godzinie 2. zakończyło się posiedzenie Akademji. Dodać należy, że wczoraj na Szlaku u hr. Stanisławów Tarnowskich odbył się raut, który zgromadził członków Akademji, oraz wybitne osobistości tutejsze, a cześć ogólna zwróciła się tu ku dostojnej osobie ks. biskupa Likowskiego.

Dzisiaj rano zaś odbyło się w *Collegium Novum* uniwersytetu Jagiellońskiego uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć pierwszego sekretarza jeneralnego Akademji i profesora uniwersytetu śp. Józefa Szujskiego; była to wewnętrzna uroczystość uniwersytecka. Przemawiali rektor prof. dr. Smolka i rektor dr. Oswald Balzer.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek popołudniu o godzinie 3 przedstawienie rzęsiste „Niobe“, komedja w 3 aktach Paulton'a; zakończy „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie P. Mascagni'ego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Weseli spadkobiercy“, operetka w 3 aktach Weinberger'a; jutro w piątek po raz pierwszy „Królewicz“, komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego; w sobotę „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellinger'a; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Przeor Paulinów“, obraz historyczny w 5 aktach Juljana z Poradowa; wieczorem o godzinie pół do 8 „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Offenbach'a.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Zakaz. Rząd krajowy w Opawie wzbronił przywozu chudych świń (*Futterschweine*) z całej Galicji do Szląska.

Stan zasiewów w Austrji w końcu kwietnia. W ogóle przezimowały oziminy dobrze, zaszkodziły im jedynie nieco ostatnie dni mroźne, tak, że chociaż są nie złe, rezultat żniwa nie wyrówna rezultatom poprzednich lat lepszych. Rzepaki przetrwały zimę nieźle, ucierpiały jednak skutkiem wiosennych zmian powietrza. Koniczyny w wielu okolicach znacznie ucierpiały od myszy. Wskutek długotrwającego zimna opóźnił się siew jarzyn o kilka tygodni. W ogólności jednak dokonano już prawie wszędzie siewu jęczmienia, owsa i pszenicy jarej; zboża te powschodziły dobrze. Chmiel przetrzymał zimę dobrze, nie ucierpiały też bynajmniej w czasie zimy drzewa owocowe.

Nowe Tow. rolnicze okręgowe utworzone być ma, jak nam donoszą, w Dębicy, a to dla powiatów Pilzno i Ropczyce.

Włoskie losy Czerwonego krzyża Przy ciągnieniu, odbytem dnia 3. b. m. w Rzymie, padła główna wygrana 15.000 lirów na serję 5462 nr. 38; po 2000 lirów s. 9414 nr. 43 i s. 11114 nr. 26; po 1000 lirów na s. 3674 nr. 7 i s. 3724 nr. 32; po 500 lirów na s 8026 nr 16 i s. 8472 nr. 33.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości, iż dyrekcja ruchu kolei żelaznych w Ołomuńcu, zamierza w drodze publicznej konkurencji zabezpieczyć dostawę potrzebnych w czasie od 1. lipca 1896 do końca czerwca 1897 roku materjałów do oświetlania i smarowania a mianowicie:

40.000 klg. nafty rafinowanej, 1000 klg. nafty nierafinowanej, 25.000 klg. mineralnego oleju surowego do maszyn, 14.000 klg. takiegoż oleju do wozów, 6000 klg. oleju do cylindrów, 4500 klg. waseliny i 1000 klg. łoju.

Dotyczące oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do 30. maja r. b. godziny 12. w południe do do protokołu podawczego dyrekcji ruchu kolei państw. w Ołomuńcu.

Bliższych informacyj można zasięgnąć w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Kraków 12. maja Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do do 7 85, czerwoną 7·50 do 7·75 zł, żółtą 7·45 do 7 75 zł., żyto 6 60 do 6 85 zł., jęczmień browarny 6·— do 6 50 zł., na paszę 5 40 do 5 70 zł., owies 5 90 do 6·30 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł, konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów,

---

Rada państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby panów odbyło się pierwsze czytanie reformy wyborczej. Zabrał głos prezydent ministrów hr. Badeni przemówił w te słowa:

Nie jest to może zwyczajem zupełnie uzasadnionym w tej Izbie, aby zaraz po wniesieniu przedłożenia takowe omawiać. Znajduję jednak usprawiedliwienie nietylko w ważności dziś przedłożonej ustawy; zabieram głos, bo czuję potrzebę zaznaczenia z całym naciskiem już w chwili, gdy ta izba ma się zająć projektem reformy wyborczej, że przywiązuję największe znaczenie do wotum Izby właśnie w tej kwestji, i to nie z powodu konstytucyjnej niezbędności jej przyzwolenia, ale raczej w tem przeczuciu, że sprawa ta będzie osądzona właśnie przez tę Izbę w sposób zupełnie niezależny od wszelkich partyjnych punktów widzenia, jedynie z uwzględnieniem najwyższych celów interesu państwowego i powszechnego dobra.

Nie chcę być źle zrozumianym, ale muszę stwierdzić powagę, gorliwość i poświęcenie, okazane przez wszystkie stronnictwa izby deputowanych, które umożliwiły rządowi przeprowadzenie pierwszego stadjum jego akcji w tak krótkim stosunkowo czasie.

Nie należy jednak zapominać, że Izba deputowanych miała rozstrzygać reformę, która wkracza głęboko we wnętrze jej własnego organizmu, dotyczy jej składu i stwarza dla niej niejako nowe warunki bytu. Żadne stronnictwo nie może się oprzeć temu poczuciu, nawet przy najbezstronniejszem ocenieniu tej sprawy. Wolna od tych zacieśniających względów, może ta Izba zbadać przedłożenia, a jeżeli jej wysoka rozwaga oświadczy się za zatwierdzającem orzeczeniem, rząd znajdzie w niem uspokojenie i uzasadnienie własnego przekonania, że akcja reformy przezeń podjęta, zgodna jest z dobrem państwa.

Rząd przyszedł do przekonania, iż istniejące ograniczenia prawa wyborczego nie odpowiadają już obecnym stosunkom, iż wykluczenie szerokich klas ludności od prawa wyborczego sprzeciwia się słuszności, że przeto wydaje się wskazanem rozwinięcie prawa wyborczego na szerokiej podstawie. W ten sposób był już danym główny kierunek reformie wyborczej. Ani chwili nie wątpił jednak rząd, iż owo rozszerzenie prawa wyborczego nie byłoby żadną miarą możliwem na zasadzie znoszącego wszelkie różnice społeczne powszechnego prawa wyborczego. Choćby granice uprawnienia wyborczego jeszcze dalej były zakreślone, to jednak istniały szranki, które rząd uważał za nieprzekraczalne.

Rząd nie byłby się nigdy zgodził na reformę wyborczą, którąby albo naruszała indywidualność poszczególnych królestw i krajów, albo ukrócała uznaną w naszej konstytucji zasadę reprezentacji interesów. Trzymając się najściślej tych dwóch zasad, widział w nich rząd pożądaną przeciwwagę przeciw obawom, jakie zresztą rozszerzenie prawa wyborczego mogłoby wywołać. Nie jest to zasadnicze przekształcenie naszej konstytucji, jakie proponuję. Jest to względami słuszności wskazane, a do stosunków czasu zastosowane jej rozwinięcie, które ani nie zapoznaje historycznej zasady naszych publicznych stosunków prawnych, ani sprzeciwia się spokojnemu i stałemu jej rozwojowi. (*Oklaski.*)

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 13 maja (*Z izby posłów*). Izba uchwaliła wczoraj pierwsze trzy paragrafy ustawy wprowadczej i prowadziła dyskusję nad dalszymi paragrafami, głównie zaś nad sposobem rozdziału zwyżki.

Zajmującym był wniosek p. Robicza domagający się rodzaju progresji w rozdziale opustu w podatku gruntowym, to jest aby przy mniejszym dochodzie katastralnym opust był większy, malał zaś w miarę większego dochodu.

P. D. Abrahamowicz sprzeciwiając się temu, przytoczył dość słabe argumenty, mianowicie wydaje mu się nie do rozwiązania pytanie, co stanie się w razie, jeżeli chłop dokupi kawał przylegającego gruntu z większego obszaru lub odwrotnie. Mowca polemizował następnie z wywodami p. Luegera i dowodził, że Wiedeń bynajmniej źle na nowym podatku nie wyjdzie.

W dalszej dyskusji przemawiali pp. Auspitz, który zamiast mówić o podatkach zarzucał rządowi, że wobec dra Luegera za mało miał energji, Kaiser i Kronawetter, poczem zabrał głos min. Biliński, ażeby odeprzeć podniesione zarzuty. Głównie bronił on akceptowanego przez rząd wniosku p. Abrahamowicza, ażeby współczynnik zwyżki podnieść o pół procent i żeby krajom przekazać 50 procent celem osiągnięcia ulgi dla finansów krajowych.

W końcu posiedzenia wnieśli p. Zaleski i towarzysze interpelację do rządu z zapytaniem, czy i kiedy zamyśla przedłożyć ustawę o przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

Wiedeń 13. maja *Komisja kolejowa* uchwaliła na wniosek p. Russa odroczyć uchwałę co do upaństwowienia północno-zachodniej kolei, prowadzić jednakże dalej dyskusję celem wyjaśnienia sprawy. Tymczasem rząd wejdzie z towarzystwem w rokowania celem przedłużenia terminu

Wiedeń 13. maja. (*Z izby panów*). Wczoraj odbyło się pierwsze czytanie reformy wyborczej. Po dłuższem przemówieniu hr. Badeniego przedłożenie przydzielono komisji.

Następnie przyjęła izba panów ustawę egzekucyjną i ustawę o budowie kolei Chodorów-Podwysokie.

Wiedeń 13. maja. Komisja ukończyła debatę nad przedłożeniem rządowem o utworzeniu zawodowych stowarzyszeń rolniczych i 12 głosami przeciw 8 przyjęła zasadę przymusu, t. j. że każdy rolnik musi należeć do takiego stowarzyszenia. Wobec tego poseł Marchet złożył urząd referenta.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 13. maja. Bardzo liczne zgromadzenie antysemitów po przemówieniach dr. Luegera i ks. Liechtensteina powzięło rezolucję, potępiającą działalność narodowo antysemickiej frakcji Schonerera i Wolfa.

Budapeszt 13 maja. Min. Banffy wyjechał Wiednia, aby jak mówią, porozumieć się z min. Gołuchowskim w sprawie spalenia chorągwi węgierskiej przez Serbów.

Berlin 13. maja. W celu dania odpowiedzi na telegram cesarski zwołał pastor Stoecker na piątek wielkie zgromadzenie chrześcijańsko-socjalnych demokratów, na którem będzie miał wykład p. t: „Wielki kapitalizm, monarchja i chrześcjański socjalizm.

Frankfurt n/M. 13. maja. Podczas obecności cesarza aresztowano tutaj 40 osób za obrazę majestatu.

Londyn 13. maja. Do *Timesa* donoszą z Shangaju, że ajent rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej kupił należący do Chefoo kawałek wybrzeża w celu założenia portu.

Prasa angielska występuje wskutek tego gwałtownie przeciwko Rosji, rząd zaś założył w Pekinie odnośny protest.

Rzym 13. maja. Sąd wojskowy wygotował już akt oskarżenia przeciw jenerałowi Baratieriemu.

Sofja 13. maja. Król serbski przybędzie tutaj w lipcu.

Dnia 23. b. m. złożą oficerowie serbscy z Niszu i Pirotu wizytę swym kolegom bułgarskim.

Wiedeń 13 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie austrjackich i węgierskich członków kartelu rafinerów nafty, aby odnowić wygasły już kartel. Rzecz rozbiła się o to, że jeden z rafinerów preszburskich i Gartenberg w Drohobyczu żądali przyznania im większego niż dotychczas kontyngentu. Dano im czas do namysłu do 25. b. m.

Peszt 13. maja. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt cesarski zezwalający na to, aby z okazji tysiącletniego jubileuszu węgierskiego znaczną liczbę osób zarówno krajowców jak i cudzoziemców zamianowano doktorami honorowymi peszteńskiej wszechnicy. Arcyksiążę Józef zamianowany będzie honorowym doktorem filozofji, książę bawarski Karol Teodor medycyny, oprócz tego otrzyma honorowy doktorat wielu profesorów i uczonych z Lipska, Berlina, Halli, Paryża, Rzymu; Cambridge, Paderbornu, Londynu, Stokholmu, Heidelberga, Oxfordu, Florencji, Glasgowa, Helsingforsu, Petersburga, Padwy.

Londyn 13. maja. Izba gmin 433 głosami przeciw 156, przyjęła w drugiem czytaniu bil szkolny.

Bukareszt 13. maja Sesję parlamentu zamknięto wczoraj.

Petersburg 13. maja. W nowej admiralicji spuszczono wczoraj na morze w obecności cara nowy pancernik „Jenerał-admirał Apraksin“ a w dokach bałtyckich spuszczono największy krzyżowiec floty rosyjskiej pod nazwą „Rosja“.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 354·62, Węg. Kredyty 386 50, Anglobanki 158·—, Wiedeński „Bankverein“ 139·—, Unjony 293·50, Laenderbanki 246·75 Sztacbany 350 75, Lombardy 95 62, Elbethale 279 50, Kolej północno-zachodnia 272·—, Tytuniowe 178·—, Rima 235·—, Alpiny 80·10, Renta majowa 101 35, Węg. renta koronowa 99 15, Losy tureckie 57·50, Marki niemieckie 58·83, na czerwiec 58 86.

Berlin 12 maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·— (354 66), sztacbany 149·25 (350 79), lombardy 41 15 (96 27), Disconto 208 10. Usposobienie mocne.

Frankfurt 12. maja Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 301·37 (355 30), sztacbany 202·25 (351 49) lombardy 83 37 (96 70) Laura 155·10, Harpener 208 10, Disconto 58 58. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13 maja godz. 2. min. —.

Akcje kred.	354·50	Gal. obl. prop.	97 20
Alpiny	79 50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	388 —	Akcje tyton.	180 —
Anglobanki	158 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 20
Unjony	293·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	275 40
Nordbany	—·—	Länderbanki	246 —
Lombardy	95 75	Renta zł. węg.	122 50
Losy tureckie	57 40	Bankvereiny	139 —
Staatsbany	351·25	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	292·50	Ruble	127 75

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 13 maja 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219 — do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 291 50 do 295·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200· — do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·50 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 99 60. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98 50. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97 50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99 80 do 100 50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97 90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·62 do 5·72. Napoleondor —·— od 9·50 do 9·61. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.30 do 1·28 30. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 maja 1896 r.

HOTEL ŻORZA. S. ks. Lubomirski z Równego R. Wojciechowski z Dąbrowy. P. Szymberski, dr. K. Pionążek, dr. K. Wiediger, S. Armułowicz, S Drozdowski, J. Dużyk z Krakowa. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. J. Łukasiewicz z Żurawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Platter z Moszkowa. Hr M. Krusenstorn z Niemirowa. Hr Grocholska z Rosji Dr. Białecki z Krakowa. Pułk. Nachodzky z Mostów. J. Dragon z Wiednia. M. Udrycka z Mostów. J. Bilińska z Korówki M. Baier z Rosji.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Duudaczek w Nisku. 364

Poszukuję kupna apteki z rocznym obrotem 4—6000 zł. Adres S. Offa, Brody. 376

W Szczawnicy willa i pensjonat Marji Hennackiej, najprzyjemniejsze miejsce pobytu. Cały rok otwarte. Zgłoszenia listowne. 365

Story na wałkach amerykańskich płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

3.000 pokoi tapet na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Raki żywe kupuje każdej ilości Dyonizy Kosmierski, Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse 32/34 dostawców poszukuje.

Urząd pocztowy Ustrzyki dolne poszukuje bardzo rutynowaną ekspedytorkę telegraficzną. 360

Realność parterowa (2 pokoje i 2 kuchnie) z sadem, piwnicą na górce pare kroków od rynku w Jarosławiu, zaraz do sprzedania. 371

BULION
mięsny i dziczyzny najprzedniejszy po zł. 4, 6.40 i 7.20 za kilo poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Koncypient z dwoma latami praktyki, znajdzie natychmiast miejsce w kancelarji na prowincji. Zgłoszenia z podaniem odbytych studjów i praktyki uprasza się przysyłać B. K. do biura dziennika i ogłoszeń Plohna we Lwowie.

Pościel własnego wyrobu. Kołdry atłasowe po zł. 3.50, 4, 5.50, 6.50 do zł. 14. Materace włosienne po zł. 12.50, 14, 16, 18, w każdej sanie do zł. 30, poleca *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 628

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, 40 lat liczący, posiadający rekomendacje z większych zakładów z lat 24, poszukuje zaraz posady. Adres 108 poste restante Zborów. 359

Dyspensatorka rutynowana, posiadająca 15 letnią praktykę i chlubne świadectwa, poszukuje posady przy c. k. Sądach lub Starostwach. Łaskawe zgłoszenia prosi nadesłać pod literą A. Z. poste restante Kołomyja.

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić właściciela w zupełności, obecnie sam nie usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wyjechać. W. Chyćko, Sadowa Wiszula. 367

KAPELUSZE Plessa i angielskie
twarde i miękkie
w wielkim wyborze
po cenach najniższych
poleca
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 duże frontowe pokoje na I piętrze na interes do wynajęcia ul. Halicka l. 7.

2 frontowe pokoje na I. piętrze ulica Kaleeza 9 A) zaraz do najęcia.

Dzierżawa:

W odległości dwóch mil od Nowego Sącza jest do wydzierżawienia kompleks około 100 morgów ornej ziemi, wraz z budynkami i zasiewami, począwszy od św. Jana 1896 r.

Bliższej wiadomości udziela adwokat dr. *Chlebowski* w Nowym Sączu. Pośrednictwa są wykluczone.

Kto z P. T. Właściciell dóbr, życzy sobie dostać **zdolnego**, nader **pracowitego** a co najważniejsze **bardzo prawego** rządcę ekonomicznego — mogącego objąć posadę samodzielnego administratora większego folwarku lub **kierownika gorzelni**, raczy zgłosić się pod adresem: Lwów, 5. Chorążczyzna II. piętro, drzwi 17. **F. S. G** (pośrednicze z grzeczności).

Kuferki i Kufry damskie
i przybory do podróży
otrzymał
w wielkim wyborze
magazyn nowości
„A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka
plac Marjacki 11.
Wyłączny skład kufrów patentowanych trzcinowych, lekkich, trwałych.

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8.
ROWERY
Angielskie i Swifty.
Cenniki gratis.



Maszynki amerykańskie do robienia lodów
pojemności 1, 2, 3 litry, z korbką u góry zł. 4.75, 5.50, 6.50, z korbką z boku zł. 6, 7, 8, żelazka kute do andrutów, sztuka zł. 5 — poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitalny 1, (naprzeciw Katedry).

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego**
„Wspomnienia starego kawalera"
1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1005 1—?

Drożdże prasowane,
niepodlegające absolutnie żadnemu rodzajowi zepsucia i **utracie siły fermentu**, dostarcza wyłącznie **B. Glass**, w Wiedniu, II Hermingasse 6. Dla konsumentów próbki i cenniki bezpłatnie

Na sprzedaż majątek ziemski o milę od Lwowa 392 morgów roli, 53 ewentualnie 83 morgów łąki, 6 m. ogrodów 17 m. pastwisk z inwentarzem lub bez.
Na parcelację majątek od Lwowa o ¾ mili odległy.
Bliższej wiadomości udziela kancelarja adw. drów *Z. i A. Listewiczów*, Lwów, ul. Kościuszki l. 16.

Gospodarczy

egzaminowany akademik (Ungarisch Altenburger), oraz handlowy — z 20-letnią praktyką gospodarczą w większych majątkach, mogący pod gwarancją intratę każdego majątku podnieść w każdym kierunku — poszukuje posady rządcy na tantjemę lub pensję, lat 44, wolnego stanu, zdrów zupełnie (Representationsfähig) z kaucją. Posadę objąć może zaraz. Łaskawe uwiadomienie J. K. 25 (za okazaniem aprobaty anonsu) poste rest. Lwów.

Flance warzyw i kwiatów.
Flance roślin kobiercowych.
Rośliny doniczkowe.
Cebulki kwiatowe.
Narzędzia ogrodowe
z najlepszych fabryk
po cenach najprzystępniejszych
polecają
M. Woliński i T. Kaczyński
we Lwowie
Zakład ogrodniczy
Sadownicka 13.
Sklep kwiatów i Skład nasion
Plac Marjacki 13.

Monopol

Herbata

z Rączką

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności. w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, **Zakład hydropatyczny**, połączony z **Pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu"**. 1343 1—9

DO SPRZEDANIA
Koń gniady 6 letni 178 ctm. wysok. koń gniady z małą łysiną, 4 letni 165 ctm. wysoki.
Buhaj pół krwi Bern Siemonthal czerwono krasy 3 letni, 650 kilo ważący, nadzwyczaj łagodny, do rozpłodu zupełnie przydatny
w Szczepłotach o. p. Hruszów.

Płótna, Bieliznę stołową,
Ręczniki,
Chustki do nosa
polecają
M. BEYER i Sp.
Lwów
ulica Karola Ludwika liczba 1.

Do wydzierżawienia
FOLWARK
obszaru 691 morgów, w powiecie Jarosławskim, przy drodze bitej krajowej położony, 14 klm. od Jarosławia a 3 klm. od stacji kolejowej odległy, od 24. czerwca 1896 r.
Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach p. Jarosław.

ANTONI GUDIENS
LWÓW
plac Marjacki l. 4, Hotel Europejski
poleca najtaniej:
Perkale, lewantyny i zefiry, piki, satyny, batysty, oxfordy na suknie **w najnowszych kolorach Płócienka** na suknie damskie i na ubrania dziecinne, oraz **Bieliznę** stołową, pończochy, skarpetki itp.
Ceny najtańsze

Masę
woskową
do zapuszczania podłóg
uznaną za najlepszą
1383 poleca 1—4
Fabryka świec i blichowania wosku
FR. SCHUBUTHA
Lwów — Rynek 41.
Tamże skład
najlepszych herbat.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Wiedek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; **Rawa Ruska, Sokal:** Warez, Wojniłów. — **Szląsk:** Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

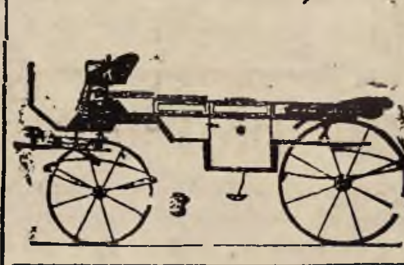


Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. „	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „	3.10
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „	1.20
Znakomita KAWA „Siriasz" franco 5 kilo . . . . „	9.50

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.
Zdroje siarczane ziemno solankowe (13 term od 25—36° Celsiusza).
Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. —
516 1—10 **Otwarcie sezonu 1. Maja.**
Frekwencja w roku 1895: 23.449 osób. Kąpiele tego w pięknym krajobrazie położonego miasta wyposażone są z całym komfortem i elegancko odpowiednio do celu. Publiczności zapewnia się przez nowy kurhauz z wielkiemi przepysznemi salami koncertowemi, czytelniami, salami do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, telefon państwowy, nowe zdrojowiska, wyborny teatr letni, wyścigi, koncerty, reuniony i inne zabawy, oraz przepyszne ogrody i inne urządzenia — wszelkie wygody i przyjemności zdrojowiska światowego. Kapela zdrojowa stoi pod kierunkiem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzone jest w wodę do picia z wiedeńskich górskich wodociągów i po większej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangielicka, izraelicka. Objaśnienia i prospekty na żądanie bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.**

E. & J. Stromenger
ces. i król. dostawcy nadworni
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.



Największy i najstarszy skład powozów w Galicji,
utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem **Schustala i Sp.** Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Marjówka

MARJÓWKA Zakład wodoleczniczy obok Lwowa
poczta Lwów
w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwuchromowe elektryczne kąpiele systemu professora Gärtnera. Lignum-sulfid-inhalacje. Gimnastyka i t. d.* **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacja. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** (w zimie praktykujący w Meranie), były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, uczeń profesora Dr. W. Winternitza, długoletni kierownik pierwszorzędnych zakładów wodoleczniczych. Bliższych informacji udziela: *Zarząd Marjówki*, poczta Lwów.
Telefon Nr. 84. **UWAGA:** Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Marjówka

Ubezpieczenia od gradu
przyjmuje
c. k. uprzyw. towarzystwo ubezpieczeń Austrjacki Feniks bez zobowiązania do dopłaty premji, lecz za zwrotem połowy czystej premji w razie niezgłoszenia szkody.

Bliższych informacyj udziela Reprezentacja Generalna towarzystwa we Lwowie pl. Marjacki l. 8., tudzież agencje we wszystkich miastach i miasteczkach na prowincji. 1476 1—3

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

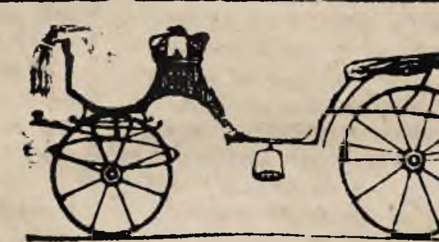
Sassów Zakład wodoleczniczy koło Złoczowa
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapji będzie otwartym pod kierownictwem doktora **Ignacego Mazanka**
1433 1—9 1. Czerwca 1896 r.
Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd.

NOWE
REJESTRA Gospodarskie



wydanie drugie poprawne i uproszczone, układu **KAZIMIERZA MADEYSKIEGO** premiowane na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie **złotym medalem państwowym.**
Wyszły naszym nakładem po cenie 2 zł. 50 ct. w. a.
Również mamy na składzie *Regestra gosp. układu W. i K. Cybulskiego, Bylickiego,* oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki — poleca 1437 1—1
SEYFARTH & DYDYŃSKI
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych
we LWOWIE, przy placu Marjackim.
Cennik szczegółowy składu na żądanie franco.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**
Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1216 1—?

LUBIEŃ **zakład kąpielowy wód siarczanych** w pobliżu **Lwowa, Gródka i Szczerca.**
Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, także posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia** nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.
Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne wysięki. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Żołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40252 siarkowodoru). Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurasten a. — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1471 1—16

Adolf br. Brunicki, właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski,* zarządca. *Dr. Paweł Radecki,* lekarz zdrojowy.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
polecają się łaskawym względom.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności **szczawy słonojodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne,** oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródlana do picia.
Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.
Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek klasy I. rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli i t. p.
Lekarzem zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8).
Sezon trwa od 20. maja do końca września.
W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej; **przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone.**
Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacji Iwonicz — poczta i telegraf w samym Zakładzie
Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem rozsyła bezpłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia. 1457 1—10
Dyrekcja Zakładu zdrojowo kąpielowego.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w **Paryżu, 20, ulica St-Lazare.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.